Nr. 87.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XIV.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Piątek, 17 kwietnia 1885. NIKAZY GRUSZCZYNSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 16 kwietnia.

(Zatarg angielsko-rosyjski: pokojowe znów usposobienie Rosyi i łatwowierność Anglii; pochlebstwa Rosyi i jéj przygotowania wojenne; nowa pogłoska o pośrednictwie austryacko-niemieckim i co pisze w tej sprawie „Köln. Ztg.“, zajęcie przez Anglików wyspy Quelpart. — Przedłużający się pobyt adjutanta sułtańskiego w Berlinie, Vely Rizy paszy i aresztowanie Ejuba Chana w Teheranie. — Srodowe obrady izby lordów.)

W zatargu o granice Afganistanu poczyna znów Rosya nucić starą piosenkę, jaką dotąd zwykle Anglią do snu kołysała. Rząd petersburski zaprzecza, jak to doniósł wczorajszy południowy telegram, pogłosce, jakoby wojska rosyjskie miały zamiar posunąć się naprzód ku granicom Heratu a p. Gladstone odbiera z nad Newy depeszę, którą organ jego przyboczny „Daily News“ uważa za dalszy ciąg rokowań przerwanych zajściem nad rzeką Kuszk. Depesza ta ma być napisana w tonie bardzo pojednawczym i zapowiada uregulowanie sprawy afgańskiéj na szerszéj, aniżeli dawniéj, podstawie. Oto najważniejsza wiadomość, którą téż na samém czele przeglądu naszego zapisujemy. — Ten wielce pojednawczy ton, nad którym unosi się „Daily News,“ nic Rosyą nie kosztuje i nie posuwa téż ani o krok naprzód sprawy a wszelkie jéj obiecuje korzyści, jeżeli W. Brytania, wierząc na słowo swéj przeciwniczce, nie będzie się spieszyła z przygotowaniami wojennemi. Rosya odmiennéj od Anglii, trzyma się taktyki; dzienniki rosyjskie bardzo mało piszą o przygotowaniach wojennych, ale za to w skrytości z tém większą energią przyspasabia się rząd rosyjski do wojny. Wzdłuż granicy afgańskiéj, na terytoryum spornem stoi eszelonami 20 tysięcy Moskali; taka sama liczba wojska zajmuje południową granicę Turkestanu, tak, że w ciągu dwóch tygodni stanąć może nad granicą Heratu. Na Kaukazie skoncentrowała Rosya 50,000 żołnierzy gotowych każdéj chwili do wymarszu. Wojsko to może być prędko przerzucone przez morze Kaspijskie do Krasnowodzka tak, że podczas gdy Anglicy z krańcowych punktów kolei indyjskich maszerowaćby musieli około trzech miesięcy, by stanąć w Heracie, to Moskali może tam przybyć w kilku tygodniach pięćdziesiąt tysięcy a 100 tysięcy co najdłużéj w dwóch miesiącach. — Przy tak korzystnym stanie rzeczy nie dziw, że rząd rosyjski może manifestować swe wielce przyjazne usposobienie i durzyć niém Anglią, która już nieraz wierząc obietnicom rosyjskim, została w pole wywiedzioną. Prasa rosyjska poczyna też jakby na daną komendę zapewniać W. Brytanią, że Rosya pragnie z nią żyć w jak największéj przyjaźni i ani nie pomyślała o zaborze Indyi. „Nikt z ludzi zdrowo myślących — tak się dziś odzywa organ Katkowa — nie może ani na chwilę przypuszczać, iżby Rosya miała żywić chęć zabrania Indyi, iżby Rosya zbliżała się do posiadłości angielskich w celach zaborczych. Sąsiedztwo nasze będzie niebezpiecznem dla Anglii w takim razie tylko, jeżeli polityka po dawnemu kierowaną będzie przez ślepą nienawiść do Rosyi. Jeżeli zaś punkt widzenia zmieni się w polityce angielskiéj, a zarazem i nastrój jéj względem Rosyi, wówczas nie będzie mogła Anglia życzyć sobie lepszego sąsiada. Niech się o to spyta ona sąsiednie z Rosyą mocarstwa, które nie knują nic przeciw niéj złego. Sąsiedztwo bliskie z posiadłościami cesarzowéj indyjskiéj służyć nam będzie za rękojmią pokoju z Anglią, którego nie może Rosya nie cenić, z drugiéj strony zaś służyć powinno Anglii za pewniejszy drogoskaz w jéj interesie własnym.“ — Czuléj jeszcze wołają „Mokowskija Wiedomosti“ do p. Gladstona. „Z takim wzniosłym rozumem — powiada Katkow — i poczuciem sprawiedliwości, z jasnym takim poglądem, nowe widnokręgi przewidującym dla kraju, wolny od przesądów wszelkich przeciw Rosyi, które utraciły znaczenie, p. Gladstone — zdaniem naszém — niczémby tak nie podniósł uroku gabinetu swego, nie polepszyłby spraw kraju, nie wynagrodziłby go za doznane przeciwności, nie przysłużyłby się narodowi, jak utwierdzeniem trwałego pokoju i przyjaźni z Rosyą. — Byłoby to wielką zasługą nie tylko wobec interesów Anglii, ale i wobec cywilizacyi wszechświatowéj; toby potężnie uprościło i polepszyło wszystkie stósunki w świecie politycznym, oraz usunęłoby zeń jeden z najszkodliwszych żywiołów próżnéj waśni i ślepéj złości. — Rosya nie jest przypadkowością na świecie; czas jest to uznać, — i zamiast próbować zachwiać ją, czyż nie lepiéj przyjść z nią do zgody? Wszak to nie jest trudne.“ — Czy p. Gladstone uwierzy tym pochlebstwom rosyjskim, to jego będzie rzeczą, my ponownie tylko konstatujemy, że liberalny gabinet angielski się chwieje, a owa depesza petersburska, o któréj na wstępie wspominamy, gotowa mu do reszty zawrócić głowę. Anglia zbroi się niewątpliwie, ale — o ile nam się zdaje — zbrojenia te mają tylko zastraszyć Rosyą, którąby téż może ulękła się pogróżek angielskich, gdyby nie miała przyjaciół i doradzców, którzy jéj szepcą do ucha, że ów nasierdziony dziś lew brytański to tylko strachy na Lachy. To téż nie sądzimy, ażeby owa z coraz większą natarczywością występująca pogłoska o medyacyi niemieckiéj miała racyą bytu. „Koelnische Ztg.“, która, jakeśmy to wczoraj widzieli, usiłowała usprawiedliwić księcia kanclerza z możliwego zarzutu, iż nie chce pośredniczyć w zatargu rosyjsko-angielskim, wraca raz jeszcze do tego przedmiotu, i tak pisze: „Naprężenie stósunków pomiędzy Rosyą a Anglią poczyna być także nieznośném i dla nieinteresowanych państw, i jeżeli pogłoski, zapowiadające rychłą wojnę idą w parze z wieściami, głoszącemi pokój, to sprzeczność tę tłumaczy ten fakt, że Europa uważa dłuższe trwanie tego niepewnego stanu za niemożliwe. Do owych pogłosek o zawezwaniu pośrednictwa przybywa nowe znów doniesienie, według którego mają Niemcy prowadzić z Austro-Węgrami rokowania o téj roli rozjemczéj. Rzecz tę tak należy rozumieć, że Anglia, lękając się w Berlinie odmowy, chciałaby zapewne prosić o pośrednictwo Austryą. Przy dzisiejszych ścisłych stósunkach, jednoczących we wszystkich kwestyach Austryą z Niemcami, jest rzeczą naturalną, że austryacki minister spraw zagranicznych nie może nic przedsięwziąć takiego, na coby się nie zgodził ks. Bismarck. Gdyby wśród takich okoliczności przyszła do skutku medyacya austryacka, to mogłaby ona przystąpić jedynie do czynu pod egidą środkowo-europejskiego sojuszu i w takim razie zyskałaby rękojmią powodzenia. Sygnalizowana telegrafem z Londynu wiadomość, że Granville po skończeniu rady gabinetowéj w dniu 12 bm. odbył tegoż dnia konferencyą z hr. Karolyim, stwierdza niejakoś prawdopodobieństwo pośrednictwa austryackiego.“ Tyle pisze organ koloński. Jego dzisiejsze wywody nie są fortunniejsze od wczorajszych. Pomijając już ubliżenie, którego staje się winną „Köln. Ztg,“ robiąc z hr. Kalnokiego narzędzie ks. Bismarcka, bardzo nieszczęśliwym jest jéj pomysł, iżby sojusz niemiecko-austryacko-włoski brał w swe ręce sprawę pośrednictwa w zatargu rosyjsko-angielskim. Toć inspirowanemu organowi kolońskiemu wiadomo, że i Rosya zgodziła się w Skierniewicach na warunki środkowo-europejskiego sojuszu a więc rozstrzygałaby w własnéj sprawie. A potém czegóżby się mogła Anglia spodziewać od takiego aliansu, w którym główne skrzypce gra książę Bismarck? Sprawa ta medyacyi poruszoną może będzie w parlamencie angielskim a wtedy dowiemy się o prawdzie. Zresztą przypominamy, że jak tylko liberalni przyjaciele pokoju w Anglii wyrazili życzenie, ażeby kwestyą afgańską oddać pod sąd jakiegoś trzeciego mocarstwa, odpowiedział im piśmiennie Gladstone, iż gabinet angielski nie widzi do tego powodu, gdyż spodziewa się, że sporna ta kwestya załatwioną zostanie bezpośrednio pomiędzy obu gabinetami.

Zatarg ten afgański gotowa nawet bardziéj zaostrzyć inna jeszcze sprawa. Anglicy zajęli wysepkę Quelpart, przyległą półwyspowi Korei. To zajęcie wysepki sprawiło w Petersburgu niemiłe wrażenie. Jeden z dzienników rosyjskich mówi, że wysepka ta ma dla Rosyi większe znaczenie, niż Pendże.

Uwagę świata politycznego zwraca na siebie niemało przedłużający się pobyt w Berlinie adjutanta sułtańskiego, Vely Rizy paszy, i szczególniejsze uprzejmości, okazywane mu na każdym kroku. W kołach dyplomatycznych uważają to wszystko za symptom bardzo dobrych stósunków pomiędzy Niemcami i Rosyą, a zarazem za rękojmią, iż gdyby miało przyjść rzeczywiście do starcia orężnego Rosyi z Anglią, wojna pozostałaby zlokalizowaną. Co więcéj, koła te są zdania, że gdyby pokój został utrzymany, będzie to zasługą Turcyi, która skutkiem zajęcia bardzo chłodnéj postawy w obec pewnych propozycyi ze strony gabinetu londyńskiego odebrała Anglii nadzieję, iżby ta mogła liczyć na jakiebądź poparcie ze strony W. Porty.

I aresztowanie Ejuba chana w Teheranie ma stać w ścisłym związku z zatargiem angielskim. Przypominamy, że Ejub chan jest bratem Jakóba chana, który po Szir Alim wstąpił na tron afgański. Był on wówczas dowódzcą wojsk i namiestnikiem w Heracie i nie ukrywał się wcale z nienawiścią swą do Anglików. Kiedy Jakób chan w r. 1879 abdykował i Abdurrahman za zezwoleniem jenerała Robertsa mianowany został emirem, wyruszył w pole Ejub chan przeciw jenerałowi angielskiemu Burrow, którego pobił pod Maiwaad i obległ w Kandaharze. Jenerał Roberts podjął, jak może sobie czytelnicy przypominają, słynną wyprawę z Kabulu do Kandaharu, oswobodził Burrowa i pobił na głowę Ejuba pod Mazra w miesiącu wrześniu 1880 r. Ejub schronił się do Teheranu, gdzie obecnie siedzi w więzieniu. Tego pretendenta do tronu kabulskiego mogłaby Rosya w razie potrzeby użyć przeciw Abdurrahmanowi; rząd perski kazał więc aresztować Ejuba za inicyatywą Anglii, by pokrzyżować plany Rosyi i nie być wciągnionym do wojny. Jak się domyślają gazety pruskie, i książę Bismarck życzy sobie gorąco neutralności Persyi, i w tym duchu działa niemieckie poselstwo w Teheranie.

Wojowniczy wice-król indyjski opuścił już Rawul-Pindi i w dniu wczorajszym przybył do Lahory. Lord Dufferin odpowiedział na wręczony mu przez władze miejskie adres, iż sprawia mu to wielkie zadowolenie, że książęta i ludy Indyi gotowe są skupić się pod sztandarem W. Brytanii. Dziś jeszcze — mówił daléj wice-król — nie da się powiedzieć, w jaki sposób zatarg z Rosyą zostanie załatwiony, ale w każdym razie należy mieć to przekonanie, że gdyby wojna wybuchła, Anglia wyszłaby z téj walki zwycięsko. — Tak zwykle się przemawia do ludów wschodnich. O téj wojnie nie chce ani słuchać „Pall Mall Gazette“, która tak pisze: „Cieszy nas, że możemy zakonstatować, że widoki pokojowe wzmogły się w ciągu ostatniéj doby; jest wielka nadzieja, że różnice zapatrywań pomiędzy Anglią a Rosyą zostaną w kilku dniach załatwione.“ A jakież stanowisko zajmuje parlament angielski w obec téj ustawicznie wahającéj się polityki gabinetu? Parlament, zgodziwszy się raz na dalsze rządy p. Gladstrona, akceptować téż musi to wszystko, co tenże postanowi. Z tego powodu obrady tak Izby gmin, jak Izby lordów są małéj wagi, czcze i bardzo dyplomatyczne. Izba wyższa przyjęła wczoraj adres do królowéj jako odpowiedź na jéj orędzie o zwołaniu rezerw i to bez osobnego głosowania. Minister dla kolonii, hr. Derby, oświadczył na temże posiedzeniu na odnośne zapytanie, że komunikacya telegraficzna z Hongkong jest dwojaka: przez Rosyą i Singapore, i przez terytoryum francuskie. W téj chwili rozstrząsanym bywa projekt bezpośredniéj komunikacyi z Singaporą i Hongkong. Lord Carnarvon zwrócił uwagę na konieczność obrony podmorskiego telegrafu, przypominając, że Rosya przygotowała w r. 1878 zniszczenie kabelu. Mowa lorda Carnarvona przestraszyła wielce pierwszego lorda admiralicyi; wylękniony lord Northbroocke wyraził ubolewanie, że poruszono tak delikatną sprawę i dodał, że rząd nie zapomina o swych obowiązkach, jakie na niego nakłada obrona komunikacyi na Wschodzie.

Stolica św. Wojciecha.

„Germania“ przytoczywszy nasze uwagi co do kandydatury na stolicę gnieźnieńsko-poznańską, dodaje ze swéj strony:

„Wyrażenie „prałat kapituły poznańskiéj“ może nie jest zupełnie poprawne, — atoli nie możemy się wyrazić jaśniéj i położymy jedynie na to przycisk, że co do kandydata, o którego chodzi obecnie, jesteśmy na dobrym śladzie.“

Komitet Zachodnio-pruski ku uczczeniu tysiącznej rocznicy śmierci św. Metodego.

Tysiąc lat skończyło się właśnie w drugie święto Wielkanocy od czasu śmierci wielkiego Apostoła i pierwszego Arcybiskupa Słowian.

Dnia 6 kwietnia 885 r. bowiem umarł w Welehradzie na Morawii św. Metody, który razem z bratem swoim św. Cyrylem, wcześniej już przed nim zmarłym, uczył Słowian znać prawdziwego Boga, jemu służyć i na zbawienie wieczne pracować w jedności wiary Chrystusowéj w rzymskim Kościele katolickim.

Już w r. 1863 wzywał nas wielki papież śp. Pius IX do uroczystego jubileuszu zaprowadzenia chrześciaństwa u Słowian przez tych świętych braci, a wtedy też i nasz Najprzewielebniejszy Biskup Chełmiński ks. Jan Nepomucen zasługi tych Apostołów nam przedstawił, nazywając ich Ojcami wiary św. i w naszych okolicach.

Następnie w r. 1880 teraźniejszy Ojciec św. Leon XIII wyznaczył dzień 5 lipca dla czci św. Cyryla i Metodego w całym świecie chrześciańskim, a pragnąc dalej dać sposobność narodom słowiańskim do przypomnienia sobie łask wielkich, które za sprawą tych mężów od Boga zyskały, dozwolił odpustu jubileuszowego w roku bieżącym tym, którzy zwiedzą Kościół w Welehradzie i przepisanych warunków przy tem dopełnią.

Po wszystkich narodach słowiańskich wzywają Biskupi wiernych do uczestnictwa w pamiątkowym obchodzie, odprawiają pielgrzymki do Welehradu i dokładają starania, aby żywot, prace, cierpienia i zasługi Apostołów swoich Słowianie poznali. Czynią tam Biskupi to, co nasz Najprzewielebniejszy Biskup Chełmiński przed ćwierćwiekiem blisko już uczynił.

Skoro więc święci Bracia Cyryl i Metody są naszymi Ojcami wiary św., słuszną i sprawiedliwą rzeczą jest, abyśmy i my tu w Prusach zachodnich tysiączną rocznicę śmierci św. Metodego uroczyście obchodzili, żywot jego rozpamiętywali, dziękowali Bogu za łaskę wiary przed tysiącem lat nam udzielaną, a modląc się gorąco, w wierze i w życiu pobożném się utwierdzali.

W ciężkich czasach obecnych trudno przecież byłoby nam pielgrzymować do Welehradu o większej liczbie, aby tam z ust każących kapłanów o dziejach zaprowadzenia chrześciaństwa u Słowian pouczać się i do czci św. Apostołów zagrzewać.

Podpisani zawiązali się przeto w Komitet, aby odezwać się do współwyznawców swoich i podać im do rozważenia i wyboru te sposoby obchodzenia świętej pamiątki, które dla naszych stosunków obecnych zdają się najodpowiedniejsze.

1. Uważamy za potrzebne i przydatne, aby się starano w dzień 5 lipca r. b., to jest 6stą niedzielę po Zielonych Świątkach, rozpamiętywać żywot i zasługi św. Cyryla i Metodego. Gdzieby więc można, tam nabożeństwo kościelne i wspomnienie tych świętych Apostołów w kościele bardzoby się zalecało.

2. Pouczanie się wzajemne o życiu i pracach tych świętych Braci na zebraniach publicznych zdaje nam się być bardzo stósownem i pożądaném.

3. Gdzie żywe słowo dosięgnąć nie zdoła, tam dobrzeby było choć za pomocą książeczek odpowiednich starać się rozpowszechnić powyższe wiadomości i utrwalić w pamięci i sercach cześć świętych Cyryla i Metodego.

Podpisany Komitet udaje się więc z usilną prośbą do wszystkich współwyznawców, gorliwych o umocnienie w wierze, aby w tym kierunku wszyscy w swoim kółku działali i z podpisanym Komitetem w razie potrzeby się znosili.

Tym zaś, którym środki materyalne dozwalają podążyć z modlitwą na grób św. Metodego do Welehradu na Morawii, ofiaruje podpisany Komitet swoje pośrednictwo i pomoc i prosi o doniesienie o zamiarze pielgrzymki współpodpisanemu sekretarzowi Komitetu.

Wszystko na większą chwałę Boga.

KOMITET.

Ludwik Ślaski z Torunia, przewodniczący. *Erazm Parczewski* z Belna, zastępca przewodniczącego. *X. Wolszlegier* z Zamartego, sekretarz. *X. Krzeszewski* z W. Sliwic, kasyer. *X. Morawski* z Klonówki. *Kantak* z Barłożna. *Fr. Mierzwicki* z Więcków. *Ignacy Danielewski* z Torunia.

Agitacye angielskie.

Warszawa, dnia 16 kwietnia: „Z powodu wieści krążących o pojawieniu się angielskich agitatorów w Królestwie Polskiém, pisze półurzędowy „Dniew. warszawski“ — że nie rozstrzygając pytania, czy owe pogłoski są uzasadnione czy nie — miło mu jest oświadczyć, iż wywołane tą pogłoską artykuły prasy polskiéj tak zakordonowéj jak miejscowéj, jednomyślnie przeciwko takiéj agitacyi protestują i przed agitatorami ostrzegają.“

Zamieszczając powyższy telegram z biura Wolffa, nie potrzebujemy dodawać, że nasze pismo w téj sprawie zabrało czasu swego głos, i skoro tylko wiadomość ta pojawiła się w „Nowéj Reformie“ ostrzegła przed niebezpieczeństwem, jakieby takie agitacye dla nas za sobą pociągnąć mogły.

Społeczeństwo nasze pojmuje dzisiaj jasno swe położenie i nie pozwoli się wyzyskiwać ani pchać do nieostrożnych i zabójczych awantur dla obcych widoków.

Rozwaga i spokój. Oto pierwsze warunki, jakie posiadać winien naród znajdujący się w takiém, jak nasz, położeniu.

Patrzmy na Niemców: jak oni traktują sprawę zatargu anglo-rosyjskiego. Ponieważ w kilku gazetach liberalnych pojawiła się myśl, aby Niemcy popierały wolną i liberalną Anglią przeciw despotycznéj i tyrańskiéj Rosyi, odezwała się natychmiast gromkim głosem „Kreuz Zeitung“, nazywając tego rodzaju doradzców „Allerwelt-Lakaien“ i „Kosmopolitische Narren“ i radząc, aby w takich wypadkach nie powodowano się „uczuciami“ i porywami lecz rozwagą i spokojem.

Nie dla przyjemności wrogów naszych, lecz dla własnego bezpieczeństwa we własnym interesie, dla własnego dobra winniśmy sobie powiedzieć jasno i wyraźnie, że jakichbądź agitatorów, gdyby się u nas pojawić mieli, aby nas werbować na murzynów zagranicy — powinniśmy stanowczo od siebie odepchnąć.

Niemcy i kwestya kolonialna.

Przez długi czas i aż do ostatniego roku uważano za marzycieli tych, którzy żądali od Niemiec prowadzenia polityki kolonialnéj, lub nawet zaczepiano ich jako ludzi niebezpiecznych, pragnących popchnąć cesarstwo do awantur. Utrzymywano, iż zakładanie kolonii należy do przeszłości, że Anglia uważa swe nabytki jako ciężary, i chętnieby się ich pozbyła, gdyby jéj na to honor pozwalał. Strata Australii i Kanady — mówiono — była jedynie kwestyą czasu, odkąd kolonie te rządziły się same. Rozpoczynanie polityki kolonialnéj byłoby za dni naszych anachronizmem, a Niemcy powinnyby strzedz się robić doświadczenia, które jak przykład Francyi okazuje, są o tyle kosztownemi, o ile śmiesznemi. Nie podobnaby było uregulować emigracyi niemieckiéj, która wolałaby zawsze udawać się do Stanów Zjednoczonych, jako do najdogodniejszéj ziemi dla kolonistów, gdyż pomyślność przemysłu polega na wolnéj zamianie. Zresztą świat jest już podzielonym, Niemcy znaleźliby dostateczną opiekę w koloniach innych państw, gdy tymczasem w dzikich okolicach byliby jedynie na opiece niemieckiéj marynarki. Wysnuwano ztąd wnioski, iż chęć założenia kolonii sprowadziłaby zatargi z innemi mocarstwami i że położenie Niemiec nie znosiłoby rozdrobnienia sił wojskowych, że Niemcy nie mogłyby posełać swych jednorocznych ochotników pod równik i że nie są na to dość bogate, aby zarazem opłacać wielką armią i wielką marynarkę.

Rozumowania te były bardziéj pozorne, niż istotnéj wartości, jak to zaraz okażemy.

I. Ludność niemiecka.

Różnorodne są przyczyny zakładania kolonii; prześladowanie religijne lub polityczne, duch awanturniczy, pragnienie złota lub chęć odkrycia nieznanych stron zniewoliły tułaczy, zdobywców i pionierów cywilizacyi do zmieniania dawniejszych miejsc pobytu na obce, nieznane kraje. Lecz najgłówniejszym niezaprzeczenie powodem kolonizacyi jest nadmierny wzrost ludności. Ów to powód pchał wciąż naprzód Germanów, wtargających aż do państwa rzymskiego — sprowadzał wielkie wędrówki ludów, od czego rozpoczynają się średnie wieki — on to przyczynił się do założenia królestw: Normandyi, Apulii i Sycylii i do wyparcia przez kolonie niemieckie słowiańskich szczepów na północ i zachód Niemiec i do prowincyi bałtyckich, on to za naszych już czasów staje się przyczyną wychodztwa milionów Anglików, Irlandczyków i Niemców, z tą różnicą, iż emigracya jednostek z naszych dni zastąpiła zbiorowe wychodz-

two średnich wieków. Jakiż był ruch ludności w Niemczech, który stał się przyczyną tego nowego epizodu?

Według rządowéj statystyki ludność cesarstwa — w jego obecnych granicach — wzrosła w następującym stósunku:

1816 r.	24,831,396
1820 „	26,291,606
1830 „	29,518,125
1840 „	32,785,150
1850 „	35,395,496
1860 „	37,745,187
1870 „	40,816,249
1880 „	45,264,061

a dziś liczy już zapewne 47 milionów.

Otóż wzrost ten polega prawie całkowicie na przewyżce urodzin nad śmiertelnością, która w ostatnich jedenastu latach od 1872 do 1882 dochodziła aż do liczby 5.959,918 dusz, a w 1883 r. do 493,697. Należy tu zauważyć, iż Niemcy są krajem liczącym najwięcéj dzieci. Na 45¼ milionów ludności jest dzieci niżéj lat 15 16 milionów, które zawdzięczają utrzymanie 29 milionom dorosłych; przeciwnie we Francyi liczba niedorostków jest bardzo nie wielką — a osób 30 letnich o wiele znaczniejsza, niż w Niemczech. Wzrost ludności jest o tyle dziwniejszym, iż wzmaga się pomimo wychodztwa czterech milionów mieszkańców — jeżeli zaś powiększać się będzie nadal w tych samych stósunkach, to w 1900 r. Niemcy będą niezawodnie liczyły 60 milionów mieszkańców.

Chociaż w Anglii zachodzi ten sam wzrost, czyli 1.29 rocznie, jest ona niewątpliwie o wiele bogatszą od Niemiec; statystyka wykazuje, że wydatki spowodowane liczbą nowonarodzonych nie są zrównoważone stósunkowém podwyższeniem się dochodów narodowych. Według wskazówek przedłożonych Izbie deputowanych pruskich dochód ów dzielił się w latach 1872—1879 jak następuje:

1872.

Klasy dochodów	m.	Osoby opłac. podatki wraz z rodzinami	Ilość ogól. doch. Mil. m.	Proc.
Ubodzy aż do	525	6,242,000	1260	18,—
Małe dochody	2000	16,217,480	3985	57,18
Dochody umiark.	6000	1,191,100	10.314	14,80
Dochody średnie	20,000	146,000	3856	5.53
Wielkie doch.	100,000	22.120	22,626	3,25
Bardzo w. doch.		1320	81,125	1,16
		23,820,000	6,969.385	100,—

1879.

Klasy dochodów	m.	Osoby opłac. podatki wraz z rodzinami	Ilość ogól. doch. Mil. m.	Proc.
Ubodzy aż do	525	6,954,385	14.445	17.87
Małe dochody	2000	17,408.180	43.946	54,35
Dochody umiark.	6000	1,440.285	12.689	15.69
Dochody średnie	20.000	228,713	5983	7,40
Wielkie doch.	100,000	28.153	2779	3,44
Bardzo w. doch.		1829	1009	1,25
		26:059.545	80.851	100,—

Było zaś.

1) Wolnych od wszelkich podatków bezpośrednich, to jest takich, którzy mieli dochodu 525 marek w 1876 roku: 6,379,856; w 1880—1881 roku: 7,825,781.

2) Płacących podatki stopniowane od 525—3000 marek dochodu w r. 1876: 17,890,953; w 1880—1881: 18,245,000.

3) Płacących trzy procenta od dochodów wyższych nad 3000 marek w 1876 roku: 620,378, w 1880—1881: 645,919.

Liczba czynszowników wolnych od wszelkich podatków wzrosła bardziéj, niż ludność, a jeżeli dochody wyższe nad 3000 zdają się być najliczniejszemi, pochodzi to po większéj części z ostrzejszéj kontroli. Słowem ekonomiczny stan Niemiec nie jest bynajmniéj zadawalającym, produkcya ich cierpi na chroniczną zbytnią obfitość krwi — dochód nie odpowiada rozchodowi — wszelkie gałęzie pracy ludzkiéj są przepełnione, konkurencya staje się powodem obniżenia cen, konsumpcya nie zdolną jest pochłonąć olbrzymiéj ilości towarów rzucanych ciągle na rynki niemieckie; rólnictwo skarży się najbardziéj, lecz nie ono jedno cierpi. Nie przeczymy rozwojowi niemieckiego wywozu, lecz zabiegi i starania mało przynoszą zysków, a ów wywóz, za pomocą którego potrzeba utrzymać wciąż wzrastającą ludność, musi walczyć z wielkiemi przeszkodami. Niemcy nie stanowią tak zaokrąglonego ekonomicznego terytoryum, jak Francya, a tém mniéj jak Anglia — największe ich ogniska przemysłu zależą od obcych portów, wyprzedzających Hamburg i Bremę o dwa lub trzy dni; najbogatsze pokłady węgla oddalone są bardzo od morza a protekcyonistyczny system, któremu Niemcy dały inicyatywę, zamyka im wiele portów i targów.

Wypływa z tego, iż los klas roboczych nie może się polepszyć, nawet przypuściwszy, iż „Standart of life“ podniósł się o wiele. Właśnie te niezrównane techniczne postępy, pozbawiły pracy tysiące rąk, a ruchu owego nie przeciwważą powiększenie produkcyi — podaż przewyższa wszędzie popyt, a przedsiębiorca, wyjąwszy nadzwyczajnych wypadków, rzadko zmuszonym bywa do podwyższenia zapłaty; zresztą małe rzemiosła cierpią bardzo pod naciskiem wielkiego przemysłu.

Z kół ruskich.

Lwów, 12 kwietnia.

Niniejszy artykuł zaczynam od obrony własnéj i przedewszystkiém dziękuję za odpowiedź daną „Kuryerowi lwowskiemu,“ iż to nie ks. Telakowski jest autorem listów „Z kół ruskich“ — jednakże, jeżeli mu to posłużyło do otrzymania Buczacza, to cieszę się jego powodzeniem — dowodzi to jednakże, co kilka razy wspominałem w moich artykułach, że u nas panuje taki chaos w wyobrażeniach, jak i w sądach — że organ publiczny obdarzył swych czytelników nowinką, którą po rusku „brechnia“ nazywają, gdyż zupełnie wątpię, by ks. T. dał pozór nawet do przypuszczenia „Kuryerowi lwowskiemu,“ iż z jego pióra pochodzą te artykuły. Dotąd byłem pewien, że u nas we Lwowie nikt ich nie czyta, dziś widzę, że one zwróciły uwagę z jednéj strony, z drugiéj znalazły uznanie, gdyż nie miałem szczęścia z nikim polemizować. Na każdy wypadek niech „Kuryer lwowski“ i „Jur“ mają swe mylne przekonanie — nie jest to pierwsze, pewnie i ostatniém nie będzie, nieomylność nie jest naszą domową cnotą. Dowiódł to najwymowniéj poseł Kułaczkowski, gdy łabędzim śpiewem na ostatniém posiedzeniu rady państwowéj zaśpiewał znanego krakowiaka:

My was już żegnamy! knocy! knocy! knocy!
Znamy politykę niemieckiéj przemocy,
Gdy nas tam nie stanie, brońcie sprawy póty,
Pókąd nie wleziemy w pangermańskie buty!

I szanowne „Diło“ przeprowadziło zaciętą bójkę z nowém dzieciątkiem ruskiem, któremu „Mir“ na imię, a jako doświadczeńszy eskulap, osądziło to wątłe pacholę na śmierć mimo okoliczności, że chrzestnymi jego są ci, którym przed kilku dniami Ruś składała hołdy „wirnoho predanyja“ — a wszystkie stowarzyszenia, począwszy od „Proświty“ a skończywszy na „Tmi“ (t. j. najstarsze stowarzyszenie polityczne) wyrażały gorące chęci pójścia ramię w ramię za sztandarem książąt nowo mianowanych, a jednakże z polemiki się okazuje, że protegowany „Mir“ nie ma miru u niedawnych hołdowników.

Mamy w „Dile“ pod pozdrowieniem „Chrystos woskres“ sążnistą naukę pod tytułem: „Wybory a stanowisko kapłana.“ Jest to głos bardzo dziwnego dźwięku. I tak zaraz na wstępie autor téj doktryny wyborczéj mówi dla uspokojenia (widocznie siebie) „a są ludzie i takiego poglądu, że to ze wszystkiém nie ujmuje powagi świaszczenników, jeśli świaszczennik daje głos, albo agituje za osobistościami niepewnego charakteru — jeżeli to tylko łączy się z korzyścią materyalną albo polityczną.“ My świaszczenniki przeciętnie wziąwszy wiemy przecież, że polityczne korzyści są przeważnie korzyściami materyalnemi, i wiemy w ogóle, co o wyborach sądzić należy, ale autor pomienionéj dotkryny winien był określić bliżéj, kogo rozumiał przez wyraz „ludzie niepewnego charakteru,“ czy dotychczasowych wybrańców, czy może tych „twardych,“ nie mogących się dobić mandatu, a umiejących tak zręcznie manipulować, że w sferach ruskich uchodzą za wielkich „rewnytelów,“ gdy tymczasem w sferach patronalnych zawsze dostają prezenty na wakanse nawet tam, gdzie podług wszelkiéj rachuby ludzkiéj nastąpićby to niepowinno. Radzibyśmy się dowiedzieć, czy ludźmi „niepewnego charakteru“ są zwolennicy „Słowa,“ czy „Diła,“ czy może nakoniec „Miru“ — se pytania, nad kotorymy hodyt sia zastanowyty? „Swiaszczennik jest propowidnykom słowa bożoho i storożem wiry i morali“ mówi autor, nie tylko w cerkwi, ale wszędzie, na każdém polu ludzkiéj działalności. Zaprawdę piękne to słowa. Ależ trudno przekonać, a nawet niemożliwie, by właśnie ci biedni świaszczenniki, którzy dotąd w dobréj wierze pracowali na tém polu, nie widzieli się ciężko zawiedzionymi w swych nadziejach i nie odnieśli tych namacalnych korzyści, że każdy z dotychczasowych wybrańców pamiętał zawsze o sobie, a jeżeli wypalił mowę, to każda kończyła się owym krakowiakiem, — chodzi więc o to, co to jest ta „moral“ polityczna? Nam się zdaje, że to swoboda przekonania, a autor doktryny wyborczéj mówi „wsiako można wowka (wilka) seho rozumity.“ Oczywiście, że głosowanie przeciwne „Diłu“ będzie krajną demoralizacyą — ale i „Słowo“ swych przeciwników piętnuje tém samém imieniem. Gdzież rdzeń? gdzież Ruś? W „Miri“ jéj także nie ma. Cóż znaczy owa frazeologia w obec ogólnego braku zaufania, w obec zawodów dotąd doznanych, ba w obec zdrady tyle razy doświadczonéj? Dosyć często jest ten demoralizatorem, co dużo prawi o moralności, a w polityce jeszcze częściéj. Doświadczył tego i jeden z posłów ruskich, iż gdy mu się wyrwał wyraz „renegat,“ odebrał piękne za nadobne, iż naprawdę trudno oznaczyć, co przez pojęcie renegata rozumieć należy.

Autor doktryny wyborczéj mówi, że „wybory są aktem religii“ — bardzo to pięknie, ale cóżby to była za religia, do któréj wyznawców ciągnąć potrzeba dyktatorskiemi ukazami pewnego stronnictwa, którego sztandar jest bez dewizy — którego programem jest bezprogramowość — i spełnia się właśnie to, czego autor uniknąć radzi, że „namiętnie zaślepieni oślepiają drugich.“

Jeżeli duchowieństwo odsunęło się od wyborów od jakiegoś czasu, to nie z obojętności — ono wiedziało co robi, ono nie chce przykładać ręki do demoralizacyi narodu, ono widzi, że waśń, którą sieją politycy w szkólnych mundurkach, jest tak zgubną dla narodu, jak waśń siana przez prowodyrów tak zwanéj staroruskiéj partyi.

Niech się nie łudzą ruscy politycy, a przynajmniéj ci, co się mają za nich — że dopóty nie przyjdą do sił, dopóki będą miotali wyrazami bezzasadnemi „perekinczyki“ na swoich braci, którzy wiedzą aż nadto dobrze, że są niewolnikami świętojurszczyzny, dziś tak dobrze grasującéj, jak za dawnych czasów.

Jest nadzieja na lepsze, to prawda, szczególnie w nowo utworzonéj eparchii stanisławowskiéj, jeżeli ksiądz N..... zostanie kanonikiem gremialnym; zapewne zniknąć musiały akta jego wybornych czynności pasterskich, które długi czas zatrudniały biura karne w Stanisławowie — dziś będzie miał bliżéj do Babiniec, gdzie pewnie z pamięci nie wyszło, co w swoim czasie nie liczyło się do moralnego postępowania — katedra rehabilituje.

Greko-katolicy w Syryi i Palestynie.

Piszą do „Moniteur'a de Rome“ z Beyrutu, co następuje:

„Protestanci z Ham-Zaltu są srodze dotknięci nawróceniem się na wiarę katolicką ośmdziesięciu rodzin z téjże miejscowości. Ze swojéj zaś strony P. O. Adud, z zakonu Bazylianów, stara się usilnie zachować owieczki swe od zarazy herezyi.

Po śmierci jednego z nawróconych, protestanci rościli sobie prawo do urządzenia mu pogrzebu, jakkolwiek podczas długiéj — bo przeszło miesięcznéj choroby, nieboszczyk przyjmował dwukrotnie Sakramenta św. z rąk O. Aduda, — tłómacząc się zaś tém, iż chory z powodu osobistych interesów musiał się znosić z jednym z apostatów. Pod tym pozorem głosili tak uporczywe wymagania, iż rodzina zmarłego zmuszoną była udać się do namiestnika Libanu z prośbą, aby obchód pogrzebowy mógł się odbyć wedle obrządku greckokatolickiego. W rzeczy saméj na jednogłośne świadectwo ludności, nawet i Druzów, którzy dowodzili, iż nieboszczyk należał do katolicyzmu, namiestnik wydał rozkaz, aby rodzina pochowała zmarłego wedle obrządku katolickiego — co téż się stało z okazałą uroczystością i przy współudziale wielkiéj liczby katolików i maronitów.

Usiłowania propagandy protestanckiéj rozbudziły troskliwość wszystkich katolików w Syryi, a przedewszystkiém episkopatu grecko-katolickiego. Za staraniem Patryarchy, msgra Jusefa, i duchowieństwa unickiego założono szkoły, aby dziatki katolickie nie potrzebowały uczęszczać do szkół protestanckich.

Patryarcha ów, którego władza rozciąga się nie tylko nad greko-katolikami z Antyochii, lecz i z Jerozolimy i Palestyny, otrzymał od Ojca św. Leona XIII pieniężną pomoc na założenie seminaryum w Palestynie — a aby przyjść w pomoc w utrzymaniu téj nader ważnéj instytucyi, założone w Paryżu tak zwany „K o m i t e t ś w. A n n y,“ stanowiący osobną sekcyą w instytucyi szkół Wschodu.

Co się tyczy kwestyi obrządków postanowiła Propaganda, aby Grecy schizmatyccy, nawracający się na katolicyzm, zatrzymali swój obrządek, a nawet że ci, którzy dawniéj już przeszli na łono Kościoła katolickiego, a którzy w braku duchowieństwa grecko-katolickiego wykonywali obrządki łacińskiego Kościoła, mogą powrócić do rodzinnych swych obrządków. Mądre te rozporządzenia już dziś wydawają najlepsze owoce.

Otóż zaraz na początku wioska Chiapara, leżąca o 4 mile od Tiberiady, a składająca się z 500 mieszkańców grecko-schizmatyckiéj religii, postanowiła przyłączyć się do Unii katolickiéj. W tymże czasie P. O. Mehakade założył misye grecko-katolickie w Ramlehu. Przełożony klasztoru w Ramleh zakazał swym współwyznawcom przyjmować owego kapłana, przysłanego przez wikaryat patryarchalny, lecz nie usłuchano go, a 500 mieszkańców tego miasta, a między nimi synowie popa schizmatyckiego, przeszli na wiarę grecko-katolicką.

Zapewne, że Msgr. Jusefowi stawają w drodze rozmaite przeszkody i trudności — musi walczyć z schizmą focyjską, podtrzymywaną złotem moskiewskiém, i z protestantami, starającymi się przyciągnąć na swoję stronę ludność Syryi i Palestyny greckiego wyznania. Wpływ Rosyi rośnie przedewszystkiém w Palestynie, gdzie urządza coraz to nowe zakłady, i przykłada się do utrzymywania kościołów i monasterów, tak dalece, iż ją tu powszechnie uważają za naturalną opiekunkę schizmy.

Ten sam wpływ usiłuje zapanować nad Palestyną. Spodziewają się tu, iż po śmierci dziewięćdziesięcioletniego patryarchy schizmatyków Jerotea następcą jego będzie jaka rosyjska kreatura, jaką Nikodem jest w Jerozolimie. Wtedy dopiero wpływ moskiewski byłby ostatecznie ustalony w Syryi, z uszczerbkiem helenizmu i katojicyzmu.

Jest przeto obowiązkiem katolików europejskich, aby przyszli w pomoc Msgrowi Jusefowi, ażeby jego gorliwość w sprawach greko-katolików zapewniła Kościołowi nowe tryumfy w Syryi i Palestynie.“

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 15 kwietnia.

Posiedzenie 77 sejmu zaczęło się o godz. 1¼.

Pierwszym przedmiotem porządku obrad

Ze świata muzycznego.

Nr. IX (seryi 2 nr. 5).

(Miesiąc pamiątkowy. — Pasya Bacha według słów św. Mateusza. — Dwa koncerta kapeli maiingskiéj pod dyrekcyą H. Bülowa. — Program obu występów. — Bülow jako pianista. — Końcowe uwagi.)

Miesiąc marzec godziłoby się rzeczywiście nazwać pamiątkowym w dziejach muzycznéj sztuki. Przed kilku tygodniami uczciliśmy w krótszém wspomnieniu 1 i 7 marca jako dni urodzin Chopina i Karola Kurpińskiego. Niemcy zaś obchodzili w dniu 21 marca dwóchsetną rocznicę urodzin Jana Sebastyana Bacha, a dnia 26 marca 1827, lat temu 58, zamknęły się na zawsze powieki największego mocarza tonów, Ludwika Beethovena. Pierwsza z wymienionych na ostatku rocznic spowodowała p. dyrektora muzyki Henniga do wykonania jednego z największych dzieł lipskiego kontrapunkcisty, to jest muzyki pasyjnéj według słów św. Mateusza. Jeżeli mówimy „największych“, mamy tu na myśli nie tylko wielkość i szczytność przedmiotu, ale i rozmiary utworu. Sam tekst obejmuje 28 stron druku, a egzekucya trwała długo, mimo że dyrygujący poczynił w niéj tu i owdzie skrócenia. — Wykonanie zalecało się jak największą sumiennością i precyzyą. Wszyscy współdziałający, dyrygent, chóry, soliści i orkiestra, poczuwając się do szczytności zadania, wszelkich sił dołożyli, aby godnie uczcić pamięć wielkiego muzyka. — Nie zbyt téż często nadarza się w Poznaniu sposobność usłyszenia takiego doboru śpiewaków i śpiewaczek, jak w pomienionym koncercie.

Pani doktorowa Theile, któréj już przy innéj sposobności oddaliśmy należną pochwałę, znamienicie odśpiewała swą partyą. Obok niej podziwiano powszechnie elegiczny dźwięk głosu panny Assmann z Berlina. Obie damy starannie unikały wszystkiego, coby w dziele tak poważném nia. To samo można powiedzieć o panu Hauptstein z Berlina, którego partya była niezmiernie utrudzającą i niewdzięczną. On bowiem wygłaszał w recytatywach słowa ewangielisty świętego. Tu niepodobna pominąć jednéj uwagi, że w mowie będące i ciągle się powtarzające recytatywa, których naliczyliśmy około 30, w końcu nużąco działać poczynają na słuchacza. W ogóle muzyka Bacha duchem i nastrojem od stylu nowoczesnego odbiega tak daleko, że trzeba jak najgruntowniejszych studyów i głębokiego znawstwa, aby wysoką jéj wartość należycie ocenić. Jesteśmy mocno przekonani, że z licznego audytoryum niejeden tylko d l a d e c o r u m wytrwał aż do końca; bo wysłuchanie do ostatka tego ogromnego dzieła niezmiernie utrudnia pewna monotonność i brak urozmaicenia kolorytu. Pomimo to p. Hennigowi i jego towarzystwu śpiewu należy się wszelka cześć i uznanie za niestrudzoną pilność i sumienność, za zabiegi i starania podejmowane w licznych próbach i repetycyach, które umożebniły takie wykonanie utworu, jakiegoby się z pewnością niejedna stolica nie powstydziła.

Dni 25 i 26 marzec zapisały się niezatartemi głoskami w dziejach koncertowych miasta Poznania. Występował w nich po dwakroć Bülow ze swą falangą członków kapeli księcia meiningskiego. Pan Bülow nie jest, a przynajmniéj nie powinien być zupełnie obcym naszéj publiczności. Już bowiem jako młodzieniec dwudziestokilkoletni występował w Poznaniu przed laty mniéj więcéj trzydziestu jako pianista. Był on wtedy przez niejakiś czas metrem muzyki hrabianek Mycielskich w Rokossowie. Dobrze go pamiętamy. Przed kilku laty popisywał się ponownie w sali Lamberta jako dzielny interpretator Beethovena i Schuberta, lubo mniéj szczęśliwy w kompozycyach Chopina. Dwa najnowsze jego występy w mieście naszém dały nam go poznać z strony zupełnie nowéj, jako niezrównanego dyrygenta. Pamięć jego jest kolosalną, powiedzielibyśmy nawet wyjątkową i bezprzykładną. Dyryguje bowiem bez p a r t y t u r y, i lekkiém skinieniem, niedostrzeżonym zwrotem głowy i mgnieniem oka daje znać każdemu narzędziu muzycznemu, kiedy na niego przychodzi chwila odezwania się. Niezamącona niczém spokojność, niezachwiana pewność i przytomność z którą prowadzi podkomendnych do boju (przepraszamy za przenośnią) jest i dla niego jako wodza, i dla drobnéj jego rzeszy (orkiestra Bülowa liczy 51 członków) rękojmią niechybnego zwycięstwa. Wprawa i rutyna téj orkiestry jest tak wielką, członkowie jéj tak dalece przejęci duchem wykonywanych utworów, tak odgadują wolę dyrygenta, że batuta jego często spoczywa przez kilkanaście taktów, a gra mimo to idzie sfornie, składnie i wzorowo. Ale przejdźmy do szczegółów.

Program obu koncertów był obfity, a nawet zbyt bogaty. Możnaby tu śmiało powiedzieć, że „mniéj byłoby więcéj.“ Takie przynajmniéj było zdanie powszechne. Dotyczyło ono nie tyle trwania koncertów, ile treściwości i wysokiego znaczenia, jako téż potężnych wrażeń objętych programem kompozycyi. Wszystkie w nich wykonane utwory były płodem muzy Beethovena z jedynym wyjątkiem uwertury „Fausta“ Wagnera, fantazyi Schuberta z towarzyszeniem orkiestry dodaném przez Liszta, i Brahmsa orkiestrowych waryacyi na temat Haydena.

Pierwszy, t. j. środowy koncert dał nam przepyszną uwerturę Beethowena „na poświęcenie gmachu“ t. j. teatru Józefstadzkiego w Wiedniu op. 124 ułożoną w r. 1822. Wykonanie było takie, jak w innych kawałkach, wzorowe i doskonałe w najobszerniejszém znaczeniu tego wyrazu. Początkowy hymn dziękczynny, późniejsza huczna fanfara trąb i kotłów, jako téż orli polot w następującém fugato składają się na wspaniałe muzyczne malowidło, które w słuchaczu pozostawia głębokie i niezatarte wrażenie. Odegrana w tym samym dniu uwertura do „Króla Stefana“ Kotzebuego, skomponowaną jest na uroczystość otwarcia teatru miejskiego w Peszcie w r. 1812. Mniéj może wspaniała i uderzająca rozmiarem, zajmuje natomiast kolorytem najrozkoszniejszych motywów narodowo-węgierskich. Z symfonii Beethovena słyszeliśmy pierwszą C-dur, op. 21. Powstała ona w r. 1800. Kroczy w niéj jeszcze Beethoven szlakiem przez Mozarta ubitym, jeszcze nie rozwinął szeroko skrzydeł do szparkiego lotu, mimo to już się w niéj przebijają tu i owdzie rysy jego indywidualności, jak n. p. w rzeskiém scherzo, a mianowicie figlarny humór w introdukcyi do finałowego presto, w któréj zdaje się, jakby twórca mozolnie i z namysłem szukał motywu do następnego ronda. Pięć razy je napomyka nieśmiało i jakby od niechcenia, aż nareszcie za szóstą razą w szybkim zapędzie rzuca się w wir tematu finałowego. Takiego wykonania nigdzieśmy nigdy nie słyszeli.

Z niemniejszą sumiennością, precyzyą i dokładnością wykonano słynną piątą symfonią C-mol, op. 67, ułożoną w latach 1807—1808, którą słusznie nazwał Deiters n a j w i ę k s z y m u t w o r e m i n s t r u m e n t a l n y m n o w s z y c h c z a s ó w. Takie to dopiero egzekucye zdołają nowe piękności odsłonić nawet tym, którzy są przekonani, że je w zupełności odgadli i odczuli. Rzeczoną symfonią odegrano w Poznaniu od czasu jéj pojawienia się najmniéj z jakie pięćdziesiąt lub sześćdziesiąt razy; ale i najstarsi mieszkańcy miasta nie przypomną sobie wykonania pod każdym względem tak wzorowego i doskonałego, jak w tym pierwszym koncercie rzeczonéj kapeli. Finałowy hymn orkiestry wydawał się potężnym, wzlatującym pod niebiosa pieniem tryumfalném. — Ale p. Bülow jest i pierwszorzędnym pianistą i siadając do czwartego koncertu Beethowena (G-dur, op. 58), ułożonego w r. 1806, chciał nam dać dowód, że z ulubionym instrumentem bynajmniéj nie uczynił rozbratu. I ten koncert w ostatnich latach słyszeliśmy kilka razy. Ale gra Bülowa jest uosobioną poezyą. Jakże pięknie odegrał środkowe a n d a n t e c o n m o t o, w którém alternowanie narzędzi smyczkowych i fortepianu możnaby nazwać dramatyczną sceną, np.: „Orfeusz i Cerber.“ Dytyrambiczny polot finałowy nigdzie nie przechodzi w dzikość i ekscentryczność, nigdzie nie przekracza linii, zakreślonéj pojęciem piękna i nadobności.

Drugi koncert przyniósł nam oprócz trzech kompozycyi innych autorów dwie uwertury Beethowena do „Leonory,“ t. j. pierwszą z roku 1805, i trzecią z r. 1806, jako téż ósmą jego symfonią F-dur (dzieło 93), utworzoną w r. 1812.

Po ukończeniu opery napisał Beethowen tę pierwszą uwerturę. Skoro ją nieliczna orkiestra księcia Lichnowskiego na próbę wykonała, grono znawców oświadczyło, że ta introdukcya nie odpowiada osnowie dramatu, w skutek czego Beethowen się zniechęcił i nigdy téż za jego życia wykonaną nie została. A jednak bodaj kto kiedy napisał piękniejszy prolog do opery. Jakaż tedy jest jéj treść, jakie znaczenie? Oto muzyk daje nam w idealnych zarysach wdzięczny obraz Leonory, tego pierwowzoru niewiasty i wiernéj małżonki, potrąca później o aryą uwięzionego Florestana (z którą się i w późniejszych uwerturach rozstać nie może), a w końcu w żywych barwach przedstawia tryumf miłości małżeńskiéj i czystą, niczém nie zamąconą radość połączonego stadła. — Prześliczny ten utwór, pełen woni i wdzięku niewysłowionego, wyszedł dopiero w 5 lat po śmierci Beethowena, w r. 1832, pod tytułem: „Charakteristische Ouverture in c.“ Wątpimy, czy ta uwertura kiedykolwiek w Poznaniu wykonaną została, i dla tego powitaliśmy ją z radością. — Trzecia uwertura ukazała się w roku 1810. W introdukcyi podaje nam Beethowen głównie zarysy postaci Florestana. Następujące allegro ożywia siła, heroizm, tryumf i zwycięzkie okrzyki; ale i tu w drugim motywie odzywa się tęskna i bolesna skarga Florestana, aż nareszcie w drugiéj części wśród nagłego zamilknienia narzędzi muzycznych odzywa się ów dwukrotny ratunkowy sygnał trąby, a po nim melodya, jakby dzięki ku niebu wznoszone za niespodziewane ocalenie. Całość jest niezawodnie niezrównaném dziełem sztuki symfonicznéj; ale jako uwertura do opery „Leonory,“ jako wstęp, który ma służyć za wskazówkę treści i akcyi następnego dramatu, wydaje nam się

jest sprawozdanie komisyi sprawiedliwości o wniesionym przez pp. Munckla i dr. Reichenspergera projekcie, żądającym zmiany ordynacyi sądowéj i karnéj.

Izba przeszła do zwyczajnego porządku obrad, skoro sekretarz stanu cesarskiego urzędu sprawiedliwości dr. Schelling oświadczył, że rada związkowa zajmuje się obecnie projektem, obejmującym nie tylko propozycye przywrócenia apelacyi w sprawach karnach, ale i zaprowadzenie pewnych ulg w czynnościach sądów przysięgłych i kilka innych modyfikacyi. Projekt ten w krótkim czasie oddany zostanie parlamentowi.

Oświadczenie to spowodowało także p. dr. Porscha do cofnięcia swego wniosku, dotyczącego zmiany ordynacyi karnéj. W dalszym ciągu posiedzenia poleciła Izba pewną petycyą, żądającą zwrotu cła za łój, kanclerzowi do uwzględnienia, po czém przeszła do drugich obrad nad wnioskiem p. Lenzmanna, żądającym wynagrodzenia niewinnie skazanych i w ponowioném postępowaniu sądowém uwolnionych osób. P. Lenzmann cofnął był wprawdzie swój wniosek, ale poseł Kayser (socyalista) przejął go na siebie i ponownie go postawił. Mówca żąda, aby rząd wynagradzał niewinnie wyrokiem skazanych, gdyż, jeźli tego nie uczyni, pomnoży zastępy swych wrogów i złoczyńców. Co jest możebném w Szwajcaryi, to nie będzie przechodziło sił wielkiego i potężnego państwa niemieckiego. Kwestya pieniężna nie może tu wchodzić w rachubę. Projekt rzeczony może pod względem technicznym niedomaga, ale mimo to mówca spodziewa się w imieniu niewinnie karanych, że rząd niezadługo wystąpi z odpowiednim wnioskiem, bo zachodzi tego gwałtowna potrzeba. W skutek tego przemówienia oddano projekt komisyi złożonéj z 21 członków. Kilka przedmiotów porządku obrad musiano odłożyć częścią dla choroby wnioskodawców, częścią dla nieobecności wielu posłów; niektóre petycye lokalnéj natury przekazano kanclerzowi.

Koniec o godz. 3¼. Następne posiedzenie jutro (nowela do taryfy celnéj).

Z sejmu pruskiego.

Berlin, 15 kwietnia.

Posiedzenie 52. Początek o godzinie 10¼. Paragraf 2: „po 10 roku służby służy emerytowi prawo do 15/60 pobieranéj pensyi, poczém emerytura wzrasta co rok o 1/60, ale gdy dosięgnie 45/60, już daléj nie wzrasta“ przyjęto bez wielkich sporów. Najobszerniéj rozprawiano o § 9b, który w pierwszym ustępie według uchwał komisyjnych stanowi, aby emerytury aż do 900 mk. ciążyły na kasie rządowéj, wszelkie zaś nadwyżki na tych, którzy dotychczas ponosili ciężar utrzymywania szkoły.

Minister finansów Scholz, który wczoraj wypowiedział, że rząd projektu nie będzie mógł przyjąć, jeżeli maksimum z 900 mk. zniżoném nie zostanie na 600 marek, oświadczył dzisiaj w ciągu rozpraw, że rząd téj cyfry nie postawił w myśli potargowania się, lecz uważa, że z przyjęciem jéj jest ściśle połączone przyjście do skutku całego projektu; z drugiéj strony niepodobna także przyjąć podziału rzeczonéj kwoty między rząd i gminy, gdyżby to przeszkadzało przyszłemu ostatecznemu uregulowaniu sprawy. Rozprawy nad § 9b i wielka ilość stawionych do niego poprawek wykazały jasno, że sprawa nie jest jeszcze dość opracowaną do powzięcia ostatecznéj uchwały in pleno, co dało powód p. bar. Schorlemerowi z Alstu do wniosku, aby cały § 9b jeszcze raz oddać do komisyi. Wniosek ten jednak odrzucono, tak jak wniosek p. Richtera, żądający odłożenia głosowania do czwartku, i poparty przez p. Enneccerusa. Dość licznie bowiem obsadzona prawica oświadczyła się przeciw niemu 121 głosami i przegłosowała przeciwników 1 tylko głosem.

Przy głosowaniu uchylono wszystkie poprawki, oprócz wniosku hr. Clairon d'Haussonville, normującego część rządową emerytury na 750 mk. Resztę prawa przyjęto bezspornie, poczém sejm się odroczył do czwartku, godziny 10 (przedmiot obrad: sprawozdania petycyjne).

Korespondencye Kuryera Pozn.

Lwów, 14 kwietnia.

(Deputacya ruska do cesarza. — Wyjazd księdza Metropolity Sembratowicza i marszałka krajowego. — Koncert. — Otwarcie szkoły rólniczéj w Jagielnicy. — Varia.)

(a) Deputacya ruska, wybrana na ruskich wiecach w sprawie monastyrów bazyliańskich, zostanie przyjętą przez cesarza. Znane są wywody Rusinów przeciwko oddaniu pod tymczasowy zarząd klasztoru w Dobromilu. Nasuwa się dziś po trzech latach od téj tradycyi pytanie, czy Ojcowie Jezuici w tym czasie dali Rusinom powód do skarg, czy postępowanie ich zmierzało np. do latynizowania Rusinów. Zapewne ani jednego faktu na to nikt nie będzie mógł przytoczyć.

Ksiądz Metropolita Sembratowicz wyjechał do Wiednia, gdzie jako nowy członek Izby panów złoży w czwartek konstytucyą przepisane przyrzeczenie. — Również podążył do Wiednia marszałek krajowy.

W rocznicę śmierci św. Metodego, przypadającego według kalendarza starego w przyszłą sobotę, zamierzają lwowscy Rusini urządzić koncert, złożony przeważnie z pieśni cerkiewnych.

W dniu 16 b. m., a więc pojutrze, otwartą zostanie w Jagielnicy niższa szkoła krajowa rólnicza dla włościan. Ponieważ marszałek krajowy p. dr. Zyblikiewicz bawi obecnie w Wiedniu i bierze udział w obradach Izby panów, przeto na uroczystość tę z ramienia wydziału krajowego wyjeżdża p. dr. Wereszczyński. Otwarcie podobnéj szkoły w zachodniéj części kraju, w Kobiernie, w powiecie bialskim, nastąpi według uchwały sejmowéj w jesieni rb.

Z Wiednia donoszą, że minister sprawiedliwości Prażak zawezwał posła dra St. Madeyskiego, notaryusza z Brzeżan, do objęcia w ministerstwie sprawiedliwości z dniem 1 maja referatu w czynnościach przygotowawczych legislacyjnych.

Z powodu grasującéj w mieście naszém ospy widział się magistrat zniewolonym do wydania przepisów, mających na celu zapobieżenie szerzeniu się téj groźnéj choroby.

Bawi u nas p. K. Zalewski, redaktor „Wieku“ i znany komedyopisarz. Najnowszy utwór jego „Friebe“ odegrany zostanie w przyszłą środę na scenie naszéj.

Pani Hoffmanowa wystąpiła w poniedziałek w tutejszym teatrze na dochód towarzystw akademickich i to w roli Henryki w komedyi „Sprzymierzeńcy.“ W przyszły czwartek ma wystąpić w „Fedorze“ w roli tytułowéj.

Praga czeska, 11 kwietnia

(Prusofile w akcyi wyborczéj.)

(XX.) Frakcya prusofilska, któréj przywódzcą stał się nagle młody poseł Knotz, o którego namiętnych mowach, wygłoszonych w Radzie państwa, wspomniałem niejednokrotnie, z wielką energią rozwija akcyą wyborczą. P. Knotz objeżdża niemieckie okręgi Czech i wszędzie bywa przyjmowany z wielkiemi owacyami. W Lipie na bankiecie wygłosił mowę, w któréj napominał Niemców, aby się raz przecież wyrzekli swéj czułości dla — innych narodów! Jak wiadomo, przed kilkunastu laty ks. Bismarck powiedział to samo w sejmie pruskim. P. Knotz powtórzył słowa mistrza, a jednak nie ma w nich ani źdźbła prawdy, bo w całych dziejach Niemców nie ma ani jednego dowodu na to, aby się zdołali okazać czułymi dla losu drugich. Francya n. p. w r. 1859 oswobodziła Włochy — w czém może popełniła gruby błąd; Polska pod Janem III oswobodziła Wiedeń, nie zapewniwszy sobie za to realnych ustępstw. Ale podobnych dowodów czułości dla innych narodów napróżnobyś szukał w dziejach narodu niemieckiego. Na tymże bankiecie wręczono panu Knotzowi wieniec, nadesłany z Prus o wstędze w kolorach prusko-niemieckich, czarno-białym, czerwonym. Dawniéj w takich wypadkach posługiwano się przynajmniéj kolorem czarno-czerwono-złotym!

Frakcya prusofilska rozwija swą akcyą w dwóch kierunkach. Raz chodzi tym panom o to, aby wyprzeć dawnych posłów, jak Herbst, Wolfram itd., którzy już uważani są za zbyt umiarkowanych; powtóre chodzi o to, aby zagrodzić drogę kandydatom niemieckiego stronnictwa gospodarskiego (Deutsch-oestereichische Wirthschafts-partei), uważanego jako kreacya namiestnika jenerała Kraussa. Przeciwko Czechom bezpośrednio akcya stronnictwa prusofilskiego nie jest wymierzona, bo w okręgach niemieckich nigdy nie występują kandydaci czescy.

Berlin, 15 kwietnia.

(Baron Schorlemer z Alstu.)

Głównym przedmiotem rozmów jest świeże złożenie mandatu przez posła Schorlemera. W piśmie, w którém szanowny poseł o tém donosi frakcyi centralnéj, podaje konieczny wzgląd na zdrowie jako powód i oświadcza, że opadnięcie z sił zmusza go do zrzeczenia się jednego z dwóch dzierzonych przez siebie mandatów, t. j. mandatu poselskiego do parlamentu. Z żalem przyjęła frakcya tę wiadomość, lubo trzytygodniowy urlop, o jaki wniósł poprzednio p. baron, niejakie wzniecał obawy. Zatrzymanie poselstwa w sejmie jest dla licznych przyjaciół i czcicieli dzielnego i śmiałego obrońcy kościoła dostateczną rękojmią, że zdrowiu jego nie grozi wielkie niebezpieczeństwo. Pozbywszy się jednego z dwóch mandatów będzie się więcéj mógł ochraniać i tém energiczniéj będzie bronił w sejmie dobréj sprawy. Tego też pragną z całego serca wszyscy, którzy znają wielkie zasługi, jakie położył p. Schorlemer około obrony najświętszych interesów kościoła, i z podziwieniem czytali wymowne jego głosy. Wszyscy mu gorąco życzą, aby jeszcze długie lata mężnie stawał w obronie wolności kościoła i prawdziwego dobra kraju w sejmie pruskim.

Złożenie mandatu wywołało naturalnie wielką sensacyą w parlamencie. Nie zwyczajny to człowiek, który z niego wystąpił. Wszystkim wiadomo, że p. Schorlemer w ostatniéj kampanii wyborczéj nie chciał przyjąć mandatu i raczéj uległ tylko usilnym prośbom wyborców; mimo to praca liberalna i konserwatywna wietrzy inne motywa do jego kroku. Prawią, że wzgląd na zdrowie jest tylko pretextem i nie zasługuje na wiarę, gdyż p. baron zatrzymał jeden mandat; tymczasem nie baczą na to, że komuś starczyć mogą siły na jeden mandat, a nie dopisują na dwa, zwłaszcza jeżeli i sejm i parlament, jak w ostatnich latach, obradują w jednym dniu razem. Przeciwnicy katolików widzą bezpośredni powód do złożenia mandatu w sporach zaszłych między baronem i dr. Windthorstem na polu taryfy celnéj, w któréj p. Windthorst wydaje się p. Schorlemerowi zbyt gorącym zwolennikiem ceł ochronnych; ale zapominają przytém, że w takich kwestyach zostawia centrum każdemu członkowi wszelką swobodę przekonań.

Godłem rzeczonéj frakcyi w sprawach takich jest: „in dubiis libertas,“ jak to widzieliśmy w głosowaniu nad ustawą parowcową, chociaż, jeśli mamy szczerą prawdę powiedzieć, gorąco pragnąć należy, aby stronnictwo w każdym razie głosowało sfornie i jednomyślnie. Ale nie było ważniejszego głosowania, w którémby się obaj przewódzcy centrum w zdaniu różnili; tego ich antagoniści nigdy im nie dowiodą. Co się tyczy teraźniejszéj reformy celnéj, toć osobiste poglądy i interesa powiatowych wyborców radzą jednemu z posłów oświadczyć się za wyższém cłem, drugiemu za niższém. Przy całéj reformie celnéj głównie o to chodzi, aby rozważyć ściśle i gruntownie sporne interesa różnych stanów. Ta rozwaga, to wszechstronne zastanowienie tworzy podstawę rozsądnéj polityki agrarnéj i ekonomicznéj, przyczém żaden stan, żadna warstwa ludności nie powinna doznawać ani zbytecznego uwzględnienia, ani uszczerbku. Słychać, że po złożeniu mandatu przez p. Schorlemera najznamienitszy z posłów bawarskich, wicemarszałek bar. Frankenstein obejmie kierownictwo w sprawach ekonomicznych. Jeśli się ta wiadomość potwierdzi, z radością ją powitamy, gdyż doświadczenie wicemarszałka parlamentu stanowi dostateczną rękojmią, że weźmie pod dojrzałą rozwagę tę sprzeczność różnorodnych interesów i bacznie przestrzegać będzie jednomyślności między członkami frakcyi.

Jeśli przeciwnicy przy sposobności złożenia mandatu wołają, że zgodność frakcyi się rozbiła, to z pewnością swe życzenia biorą za rzeczywistość i mylą się w swych rachubach. „Kreuz Ztg.,“ która bredzi dzisiaj o wypieraniu z centrum żywiołów zachowawczych, zapomina, iżby bar. Schorlemer silnie przeciw temu zaprotestował, gdyby go zaliczono do konglomeratu, który dzisiaj żegluje pod banderą konserwatywną. Póki trwa walka kulturna, katoliccy wyborcy z pewnością starać się będą, aby centrum się nie rozpadło. Niechaj się raczéj i „Kr. Ztg.“ o to postara, aby liberały i rządowcy wprzód nie zdusili w swych uściskach konserwatyzmu. Silne i zgodne centrum będzie i po walce kulturnéj tak koniecznem, iżby je trzeba stworzyć, gdyby już nie istniało.

Wracając do p. Schorlemera, toć i wy wiecie, jak serdecznym był przyjacielem Polaków, jak głęboko ubolewał nad waszą dolą, jak gorąco bronił przy każdéj sposobności praw wam poręczonych.

Cześć mu za to i chwała!

Wiedeń, 13 kwietnia.

(Termin zawknięcia 6-letniéj kadencyi rady państwa. — Powołanie dr. Madeyskiego na referenta w ministerstwie sprawiedliwości. — Sprawa przyjęcia, czy nieprzyjęcia przez cesarza deputacyi rusińskiéj. — Zatarg rosyjsko-angielski. — Morderstwo w Peszcie. — Varia.)

(≈) Solenne zamknięcie 6-letniéj kadencyi rady państwa odbędzie się 22 bm. Izba panów rozpocznie obrady dopiero w czwartek. Jak donoszą z Krakowa, marszałek krajowy dr. Zyblikiewicz i inni polscy członkowie Izby panów (jest ich około 27) przybędą na te ostatnie posiedzenia Izby. Byłoby to istotnie rzeczą pożądaną. Les absents ont toujours tort — opiewa przysłowie francuskie, a polscy członkowie Izby panów zbyt często świecą nieobecnością. Prawda, że dla nich droga najdalsza i najmniéj wygodna, wszelako życie publiczne wymaga często poświęcenia. Może też obecność polskich paró w przypomni hr. Taaffemu, że byłby czas przy ponownych nominacyach członków Izby panów uwzględnić więcéj Galicyą, która stanowi pod względem ludności więcéj, niż czwartą część Cislitawii, a na 200 członków Izby panów ma tylko niespełna 25 reprezentantów.

Dr. Madeyski został powołany na referenta w ministerstwie sprawiedliwości. Wielkiego ustępstwa w tém dopatrzyć się nie można, bo p. Madeyski już za rządów ks. Auersperga był w ministerstwie sprawiedliwości, ale późniéj wystąpił. Jest to jeden z najzdolniejszych członków Izby poselskiéj; w ważnych kwestyach, np. w sprawie wniosku hr. Wurmbranda o języku państwowym, był sprawozdawcą komisyi, i wtedy, jak zawsze, wywiązał się chlubnie ze swego zadania.

Nie pojmuję, dla czego dzienniki półurzędowe z pewną solennością zapowiadają, że cesarz przyjmie deputacyą rusińską, to znaczy deputacyą pewnéj

---

pierwsza o tyle stósowniejszą, że więcéj rzuca światła na całość opery i wybitniéj oddaje charakter najgłówniejszéj w niéj działającéj osoby.

Symfonią ósmą (F-dur, op. 93) napisał Beethoven w czasie swych podróży do Karłowarów, Franzensbadu i Cieplic. Wykonano ją w końcu lutego 1814, a drukiem ogłoszono w roku 1816. Tchnie ten utwór niewysłowioném szczęściem i niczém niezamąconą pogodą; daleki od wszelkich miotań, walk duszy i burzy namiętności, pije w nim wieszcz z pełnéj czary rozkoszy, ani cień chmurki nie przemknie się po nad słonecznemi błoniami, po których stąpa; wszystko uśmiecha się szczęściem i błogim, sielskim spokojem. Druga część, z napisem nie jak zwykle andante lub adagio, lecz allegretto scherzando, jest to duet kochanka i jego bogdanki, którzy ze sobą igrają i nawzajem się przekomarzają. Trzecia (tempo di minuetto), to prawdziwy taniec i korowód wiejski; któż w nim nie dosłyszy obok elegicznych dźwięków waltorni weselszych tonów kobzy i dudów? Wszędzie tętni życie i najżywsza radość. A jakiż finał wieńczy całe dzieło? Tu już radość przechodzi w ekstazę i egzaltacyą, wszystkie narzędzia biorą w niéj bachantyczny udział, wszystko rusza się i kręci jak w szalonym wirze, póki przeraźliwe cis nie zerwie swywolnego rytmu, ale na krótką tylko chwilę, gdyż głośne „evoe“ ochoczéj rzeszy Bachusa rozbrzmiewa coraz donośniéj, zdobne winogradem laski wznoszą się w górę, a okrzyki radosne wzrastają wśród odgłosu trąb i puzonów, którym wtórują fortissimo kotły nastrojone na oktawę. — Ale pocóż się silić na opis tego, co trudno ująć w słowa? Póki muzyka muzyką, symfonia ta pozostanie ulubienicą publiczności muzykalnéj. Promienieć ona będzie coraz większym blaskiem i takie utwory nazwać się godzi muzyką przyszłości. Nie widzimy jéj w kompozycyach tego rodzaju, jak np. uwerturze do Fausta przez Wagnera, w któréj wiele stuku i puku, a wątku mało. — Natomiast z radością wyznajemy, że waryacye orkiestrowe Brahmsa i pod względem rytmicznym i modulacyjnym, jako też pod względem urozmaicenia melodyi należą do znamienitszych płodów jego muzy. Powszechnie się też podobały. Nadmienilibyśmy tylko, że waryacyi było za wiele, i że dyrygent niepotrzebnie powtarzał każdą część po dwa razy, lubo może autór w oryginale swego manuskryptu tego powtarzania żąda. Fantazya na wędrowca Schuberta-Liszta wykonaną została przez Bülowa tak pięknie, że trudno było odgadnąć, kogo końcowemi oklaskami więcéj chciano uczcić, czy koncertanta, czy jego kapelę, czy jednego i drugą. Stwierdzić bowiem należy, że i w fantazyi i w Beethovena koncercie nikt nie przewodniczył towarzyszącym. Tak doskonale umieli oni wszędzie odgadnąć myśli i intencye pianisty i tak się zastósować do wszystkich jego zwolnień i przyspieszeń i urozmaiceń w czasomiarze.

Kończymy ten referat i tak może za długi kilku uwagami. Pod względem dynamiki i plastyki przedstawień rzadkośmy kiedy słyszeli egzekucyą doskonalszą i więcéj wykończoną. Najwybredniejszy hypohondryk, który i w słońcu widzi czarne plamy, nie zdołałby w téj mierze wystąpić z jakimkolwiek zarzutem. A jednak w czasie koncertu i po ochłonięciu z wrażeń jego, słychać było tu i owdzie, że nie wszyscy obecni zgadzali się na pojmowania dyrygenta pod względem taktu i rytmiki. Wielu z obecnych nie godziło się n. p. na odegranie ustępu III uwertury do Leonory w tak wolném tempie. To samo sądzono o andante 1-széj, jako też o menuecie 8 symfonii. Prócz tego wydawał nam się i w wielu innych miejscach czasomiar chybionym i niezgodnym z intencyą autora i powszechnie przyjętym zwyczajem. — Drugim zarzutem była prepotencya instrumentów blaszanych, których niepomiarkowana siła zagłuszała gdzieniegdzie dźwięk innych narzędzi dętych i smyczkowych. Tak np. w fanfarze uwertury „Na poświęcenie gmachu“ skal fagotowych wcale słychać nie było przed trąbami i kotłami. Trąby i puzony nie powinny innych instrumentów tyranizować, lecz przyznać im pewne równouprawnienie. Dodajemy, że po nad program odegrano w drugim koncercie uwerturę Webera do „Wolnego strzelca.“ Wydrukowane przez p. Służewskiego karteczki nadmieniały, że stało się to na „wielostronne życzenie.“

Któż to wielostronne życzenie objawił? W końcu uznać należy chwalebną innowacyą rozłożenia programów koncertowych na wszystkich numerowanych krzesłach. Tak jest dobrze i tak zawsze być powinno. Niechże więc i nadal przy tém pozostanie.

Poznań, 13 kwietnia 1885.

X. Y. Z.

(69)

POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM DRUGI.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 86.)

Przybywszy do Kiejdan, Kmicica nie znalazł, lecz zastał wszystko w spokoju i opinia, jaką miał o sprawności młodego pułkownika, wzrosła podwójnie w jego umyśle, na widok usypanych szańczyków i stojących na nich dział polowych. Tego samego dnia jeszcze oglądał je razem z Ganchofem, a wieczorem rzekł doń:

— Na własny on to domysł zrobił, bez mojego rozkazu, a tak dobrze je usypał, że długoby tu się nawet przeciw artyleryi bronić można. Jeśli ten człowiek nie skręci karku za młodu, to może pójść wysoko.

Był i drugi człowiek, na wspomnienie którego nie mógł się oprzeć hetman pewnego rodzaju podziwowi, ale podziw ów mieszał się z wściekłością, gdyż człowiekiem owym był pan Michał Wołodyjowski.

— Prędkobym z buntem skończył — mówił do Ganchofa — gdybym miał dwóch takich sług... Kmicic może jeszcze rzutniejszy, ale nie ma tego doświadczenia, i tamten w szkole Jeremiego za Dnieprem wychowany.

— Wasza Książęca Mość nie każe go ścigać? — pytał Ganchof.

Książę spojrzał nań i rzekł z przyciskiem:

— Ciebie pobije, przedemną uciekuie.

Po chwili jednak zmarszczył czoło i rzekł:

— Tu teraz wszystko spokojnie, ale trzeba nam będzie na Podlasie wkrótce ruszyć, z tamtymi skończyć.

— Wasza Książęca Mość — rzekł Ganchof — jak tylko nogą ztąd ruszymy, wszyscy tu za broń przeciw Szwedowi pochwycą.

— Jacy wszyscy?

— Szlachta i chłopstwo. A zarazem, nie poprzestając na Szwedach, przeciwko dysydentom się zwrócą... naszym bowiem wyznawcom całą winę téj wojny przypisują, żeśmy to do nieprzyjaciela przeszli, a nawet go sprowadzili.

— Idzie mi o brata Bogusława. Nie wiem, czy sobie tam na Podlasiu z konfederatami da radę.

— Idzie o Litwę, by ją w posłuszeństwie nam i królowi szwedzkiemu utrzymać.

Książę począł chodzić po komnacie, mówiąc:

— Gdyby Horotkiewicza i Jakóba Kmicica jakim sposobem dostać w ręce? Dobra mi tam zajadą, zniszczą, zrabują, kamienia na kamieniu nie zostawią.

— Chybaby się z jenerałem Pontusem porozumieć, by tu wojska na ten czas, gdy my będziem na Podlasiu, jak najwięcéj przysłał.

— Z Pontusem... nigdy! — odrzekł Radziwiłł, któremu fala krwi napłynęła do głowy. Jeśli z kim, to z samym królem. Nie potrzebuję ze sługami traktować, mogąc z panem. Gdyby król dał rozkaz Pontusowi, aby mi ze dwa tysiące jazdy przysłał pod rękę, to co innego... ale Pontusa nie będę o to prosił. Trzebaby kogo wysłać do króla, czas z nim samym układy zacząć.

Chuda twarz Ganchofa zarumieniła się zlekka, a oczy zaświeciły mu się z żądzy.

— Gdyby Wasza Książęca Mość rozkazała...

— To tybyś pojechał, wiem... ale czybyś dojechał, to inna rzecz. Waść jesteś Niemiec, a obcemu niebezpiecznie zapuszczać się w kraj wzburzony. Kto tam wie, gdzie król osobą swoją w téj chwili się znajduje i gdzie się będzie za pół miesiąca lub za miesiąc znajdował? Trzeba po całym kraju jeździć... Przy tém... nie może być! waść nie pojedziesz, bo tam wypada swojego posłać i familianta, aby się król jegomość przekonał, że nie wszystka szlachta mnie opuściła.

— Człowiek niedoświadczony siła może zaszkodzić — rzekł nieśmiało Ganchof.

— Tam poseł nie będzie miał innéj roboty, jeno listy moje oddać i respons mi przywieźć... a to wytłómaczyć, że nie ja kazałem bić Szwedów pod Klewanami, każdy potrafii.

Ganchof milczał.

Książę znów począł chodzić niespokojnemi krokami po komnacie i na czole jego znać było ciągłą walkę myśli. Jakoż od chwili układu ze Szwedami nie zaznał chwili spokoju. Żarła go pycha, gryzło sumienie, gryzł opór niespodziany kraju i wojska; przerażała go niepewność przyszłości, groźba ruiny. Targał się, szarpał, noce spędzał bezsennie, zapadał na zdrowiu. Oczy mu wpadły, wychudł; twarz, dawniej czerwona, stała się sinawa, a z każdą niemal godziną przybywało mu srebrnych nici w wąsach i czuprynie. Słowem żył w męce i giął się pod brzemieniem.

Ganchof śledził go oczyma chodzącego wciąż po komnacie; miał jeszcze trochę nadziei, że książę namyśli się i jego wyśle. Ale książę zatrzymał się nagle i uderzył dłonią w czoło.

— Dwie chorągwie jazdy na koń natychmiast! ja sam poprowadzę.

Ganchof spojrzał nań ze zdziwieniem.

— Ekspedycya? — pytał mimowoli.

— Ruszaj! — rzekł książę. — Daj Bóg, by nie było zapóźno!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

koteryi rusińskiéj, która zamyśla czynić przedstawienia z powodu powierzenia zakonowi OO. Jezuitów reformy zakonów bazyliańskich w Galicyi? Przecież ta sprawa od dawna już załatwiona we wszystkich kompetentnych instancyach kościelnych i rządowych, i cesarz nie będzie téż mógł deputacyi nic innego powiedzieć, jak tylko, że wszystko działo się w sposób lojalny.

Zatarg pomiędzy Rosyą a Anglią coraz bardziéj się zaostrza. Jeżeli się sprawdzi depesza „Standarda,“ że wojska rosyjskie posuwają się naprzód wzdłuż rzeki Murgabu, to wkrótce może dowiemy się, że stanęły u podnóża góry Paropamizu, którą to granicę reklamuje Rosya. Ale w takim razie wojna Anglii z Rosyą stanie się prawie nieuniknioną. Jednak w tutejszych kołach rządowych ciągle zapewniają, że nie przyjdzie do wojny; zaprzeczają jednak rozgłaszanéj wieści, jakoby ks. Bismarck chciał się podjąć pośredniczenia pomiędzy stronami spornemi. Od lat 20 takie pośredniczenie, bądź to osobiste, bądź na konferencyach wyprzedziło każdą wojnę i żadnéj nie powstrzymało.

Na jednem z przedmieści Pesztu przedwczoraj urzędnik katastrowy Emerich Garday został zamordowany. Zbójcy zabrali około 780 złr., które miał przy sobie. Podejrzywają kilku robotników-Włochów, którzy byli w gościńcu, gdzie do późnéj nocy znajdował się także Garday, i może widzieli, gdy płacił, że ma przy sobie znaczną sumę pieniędzy. Zamordowany liczył lat 50, w r. 1858 był honwedem, pozostawia wdowę i 6-letnią córkę. Był on uzbrojony dwoma rewolwerami; zdaje się, że napastnicy rzucili mu papryki (znanego nadzwyczaj ostrego pieprzu madziarskiego) w oczy i tym sposobem go ubezwładnili.

Właściciel jednego z tutejszych lokalów balowych starał się u policyi o koncesyą na urządzenie w Praterze walki z bykami (znane torridy hiszpańskie). Na szczęście policya odrzuciła to dziwaczne żądanie.

ZIEMIE POLSKIE.

* Warszawa. Słyszeliśmy — pisze „Kuryer Warszawski“ — iż pamiątka uroczystości św. św. Cyryla i Metodego obchodzoną będzie uroczyście przez gimnazya tutejsze na początku przyszłego tygodnia. Uczniowie zostaną zwolnieni od zajęć; podczas zaś uroczystości odbędzie się odczyt; jeden z uczniów wypowie wiersz okolicznościowy, inny zaś odegra hymn układu Smitha. Na uniwersytecie z powodu obchodu wstrzymane zostaną wykłady, profesorowie zaś Budiłłowicz, Perwolff, Sigel i Jesbera wystąpią z odczytami.

NIEMCY.

* Berlin, 15 kwietnia. Wystawa. Kolegium starszych kupców berlińskich postanowiło w celu przygotowania powszechnéj wystawy niemieckiéj w roku 1888 wejść w styczność z władzami cesarstwa i gminami, jako téż obudzić udział innych Izb handlowych niemieckich i kół interesowanych, prócz tego z zastrzeżeniem sankcyi komisyi finansowéj wyznaczyć 100,000 mrk. na koszta téjże wystawy. Kolegium wyznaczyło komisyą, złożoną z 9 członków do dalszego zajęcia się tą sprawą.

— „Colonial-Armee“ — oto najnowszy wymysł niemiecki, pokutujący po pismach i broszurach. Jeszcze stósunki w koloniach nie miały się czasu ukształtować, jeszcze tytuł własności nie zapisany, a „filozoficzne“ głowy niemieckie obliczają już, ile wojska będzie potrzeba, zkąd wziąć nowych żołnierzy, jak ich płacić itp. Niespokojnym tym „myślicielom“ zdawają się zapewne siły zbrojne Niemiec i podatki, które płacimy, zbyt małemi, kiedy im się zachciewa nowych armii, w którychby ich synowie i bracia mogli być podoficerami i feldfeblami. Jeden z nich radzi, aby pod broń pociągnięto murzynów — i cywilizowano ich za pomocą niemieckiéj instrukcyi i niemieckich browarów. — Zapewne jeszcze wiele wody upłynie, zanim będzie chleb z téj mąki!

ROSYA.

* Nihiliści. Kilka dzienników petersburskich donosi, że pojmano dwóch uczestników zabójstwa spełnionego na osobie szefa żandarmów Sudiejkina. Degajew jednak, którego portrety rozwieszono od roku przeszło wszędzie gdzie można, do téj pory znajduje na wolności i to podobno w Ameryce. Podobno władze policyjne zamierzają już usunąć jego wizerunek z widoku publicznego głównie z powodu, że fizyonomia Degajewa ma być jakoby banalna i daje powód do częstych qui pro quo, dzięki gorliwości różnych osób, denuncyujących policyi jako Degajewa coraz to innego spokojnego obywatela o podobnych rysach. „Grażdanin“ dodaje z tego powodu ważną informacyą, jakoby całe stronnictwo rosyjskie przewrotu, przebywające zagranicą, znajdowało się w téj chwili w strasznéwem wycieńczeeiu pieniężnem, a skutkiem tego w przygnębieniu i ostatniéj apatyi.

FRANCYA.

* Leon Taxil, znany paszkwilista, zapowiada znów nową broszurę, w któréj Stolica święta jest przedmiotem sprosnych napaści. Nuncyusz apostolski zaprotestował u władz rządowych przeciw téj niegodziwéj publikacyi.

Władimir Iwanowicz Nazimow.

(Ruskaja Starina 1885 II od str. 385—411, artykał pierwszy.)

Jakiś anonim pozazdrościł sławy Murawiewowi-Wieszatelowi, jaką mu zjednały na nowo owe pamiętniki, które taż sama „Ruskaja Starina“ niedawno drukowała, i chciał dla swego widocznie patrona, dla byłego jenerał-gubernatora wileńskiego Nazimowa, uzbierać na grób takież wawrzyny i „niezabudki“ i pragnął w pewnym względzie zrehabilitować swego bohatera, ponieważ, jak wiadomo, Murawiew w pamiętnikach niepochlebnie się odzywa — ze swego punktu widzenia — o swym poprzedniku, oskarżając go o wiele rzeczy, o opieszałość, powolność, nieznajomość stóstunków miejscowych i poniekąd obwinia go nawet, że na Litwie powstanie wybuchło. — Otóż ów anonim postanowił sprostować takie o swoim patronie mniemanie i wykazać, że się „czasem pan hrabia Murawiew mylił w sądach i opiniach.“ Nie chce on jednakże odmawiać „usług, wielkiéj doniosłości bohaterskich czynów wielkiego męża i wielkiego patryoty rosyjskiego i polityka.“ (Daleko lepiéj sobie postąpił „Wiestnik Europy“ swego czasu, który w całym szeregu artykułów dowodnie przekonał, ile to samochwalstwa i dzikiéj barbarzyńskiéj przesady w tych pamiętnikach.) On pragnie dowieść, że Nazimow był także dobrym patryotą rosyjskim, kochał swój kraj, czyli mówiąc właściwiéj i zrozumialéj, gdzie mógł, to prześladował Polaków i szykanował katolicyzm. — Sądząc z tego pierwszego artykułu, będzie to praca na większą obmyślona skalę i coś à la pamiętniki Murawiewa, przez drugą opowiedziane osobę. Na początku autor, kreśląc położenie oderwanych od Polski prowincyi zachodnich przed powstaniem 1831 r. i przed wypadkami 1862 r., zaznaczył dość wyraźnie swoje poglądy, przekonanie i stanowisko w obec Polaków. Szlachta polska według niego (rosyjscy politycy i myśliciele są tego przekonania, że gdyby nie szlachta polska i polski ktolicyzm, to niedługo cały świat, a przynajmniéj Europa, byłaby rosyjska i prawosławna, naturalnie) to burzliwy i huczący pierwiastek, któremu za czasów Aleksandra I bardzo pobłażano,— gorszy się téż autor niezmiernie i obwinia swój rząd, że był taki lekkomyślny i krótkowidzący,— ponieważ chciał, ażeby dotrzymać swoich obietnic, dodajemy od siebie — za Mikołaja nie umiano sobie dobrze i statecznie z tym pierwiastkiem radzić, aż dopiéro za czasów Aleksandra II naród rosyjski przejrzał i przeszedł do samopoznania i postanowił bądźcobądź zgładzić ze świata „tę rasę szlachecką“, która przeszkadzała rozwielmożnieniu się sławy rosyjskiéj w tych „prastarych dziedzinach Rosyi“. Przy takiém szlachty polskiéj ocenieniu dostało się tu i księciu Adamowi Czartoryskiemu i Czackiemu i Tadeuszowi Tyszkiewiczowi i marszałkom Polakom i nawet paniom polskim z dziśnieńskiego powiatu, które za czasów Nazimowa, o zgrozo! ośmieliły się bezpłatnie uczyć dziatwę wiejską czytać po polsku i katechizmu, a więc szerzyły fanatyzm!!

Po takim szumnym, głębokim, wiernie historycznym wstępie autor zacytował sześć faktów z wielkorządów Nazimowa, które rzekomo były niezrozumiane przez Murawiewa, a które mają przekonać, że Nazimow, i o ile mógł, to prześladował i zawsze ścigał Polaków. — Na tém kończy się ten artykuł; o dalszych nie omieszkam napisać w swoim czasie, lecz nim to nastąpi, niech mi wolno będzie zwrócić uwagę na jednę okoliczność, która mi się właśnie nasunęła: rząd rosyjski w osobie swoich wielkorządzców zawsze i wszędzie usiłuje prześladować naszę szlachtę, nawet ją wygubić zupełnie pragnie; tak zwana postępowa prasa warszawska i niewarszawska także niemal ku temu dąży, poniewierając, gdzie tylko może, o słuszność nie zapytawszy, szlachtę, przypisując jéj wszelkie nieszczęścia nasze dawne, a w obecnéj dobie odmawia jéj wszystkiego. — Jak wytłumaczyć tę zgodność w poglądach? — Nam się zdaje, że szlachta nasza właśnie musi mieć jeszcze dużo w sobie żywotności i warunków bytu, gdy może to wszystko znosić, w cichości pracować i ostać się, zostając wierną swoim ideałom: wierze katolickiéj i tradycyom narodowym!

Jeden ze szlachty.

XXIII Sejm prowincyonalny

W. Księstwa Poznańskiego.

Projektowany „ósmy dodatek do regulaminu stowarzyszenia ogniowego“ brzmi jak następuje:

Do § 13. Za alineą 5 otrzyma § 13 następujący dodatek:

Ten dla wszystkich zabezpieczeń ważny pięcioletni termin zabezpieczenia, oblicza się przy gruntach mających kilka, w czasach rozmaitych zabezpieczonych budynków, na wszystkie budynki od podpisania ostatniego zabezpieczenia.

Do § 18. Za alineą 1 dodaje się do § 18:

Prowincyonalna dyrekcya nie jest zobowiązana do zabezpieczenia lub przedłużenia zabezpieczenia budynków, wystawionych na zwykłe niebezpieczeństwa pożaru, w pierwszych czterech klasach po nad $^9/_{10}$, a w 5 i 6 klasie po nad $^8/_{10}$ ich teraźniejszéj wartości.

Inne zabezpieczenie nieprzyjętéj do zabezpieczenia części jest zakazane, a zabezpieczający ją może się spodziewać kar zagrożonych w §§ 11 i 12 regulaminu.

Do § 20. W miejsce pierwszego ustępu w § 20 dodatku 7 umieszcza się następujący:

Budynki, mające być zabezpieczone na sumę 3000 mk. i niżéj, mogą zamiast przez taksatorów być otaksowane na miejscu na podstawie opisu budynków, uskutecznionego przez zabezpieczającego lub przez osobę przez niego upoważnioną: w miastach przez burmistrzów, po wsiach przez komisarzy obwodowych według wskazówek dla taksatorów.

Te taksy są bezpłatne.

Jeżeli jednakowoż właściciel budynku każe sobie sporządzić opis przez urzędnika, natenczas płaci mu pewne wynagrodzenie za spisanie według taryfy, którą oznaczy dyrekcya prowincyonalna.

Do § 26. Ustęp 1, 4 i 5 § 26 znosi się, a w miejsce ich umieszczone będą następujące:

Pierwszy ustęp § 26 brzmieć będzie jak następuje:

Ażeby, o ile się to da, jak najbardziéj uniknąć rozpisywań i ściągań nadzwyczajnych składek, utworzy się fundusz rezerwowy do wysokości $^4/_{10}$ prct. od kapitału zabezpieczonego.

Ustęp 4:

Jeżeli fundusz rezerwowy dojdzie do wspomnianéj wysokości, to procenta oraz przekazane pod 1 i 3 temu funduszowi dochody, użyte być mają na zniżenie składek.

Ustęp 5:

Jeżeli stan funduszu rezerwowego jest niższym od wyznaczonéj powyżéj sumy, to dla uzupełnienia go aż do wysokości normalnéj wolno dyrekcyi pobierać od zabezpieczonego osobne dodatki (nr. 2).

Do § 29. Do § 29 (1 dodatek) dołącza się następujący ustęp:

Za budynki klas 1 i 2, których mury zewnętrzne i szczyty nie są całkowicie zbudowane z palonéj cegły, lecz zupełnie lub częściowo z innego, może nie palnego, ale przez ogień łatwo dającego się zniszczyć materyału (glina, plecionka, surówka itd.) podwyższa się składka aż do kwot wyznaczonych w klasie 3; za budynki 3 i 4 klasy, których ściany zewnętrzne i szczyty tylko w małéj części zbudowane zostały z t. zw. muru pruskiego lub z drzewa, a zresztą są murowane, zniża się składkę do kwoty wyznaczonéj dla klasy 2.

Do §§ 58, 60 i 63. Paragrafy te znosi się a w miejsce ich przychodzą następujące:

§ 58 znosi się zupełnie.

§ 60. W przypadkach niedobrowolnego wymaczania lub koniecznego zniżenia sum zabezpieczenia (§§ 13, 17, 23) ma dyrekcya uwiadomić pocztą tych wierzycieli, którzy swe prawa zastawu zapisać kazali w kataster stowarzyszenia ogniowego i których miejce pobytu dyrekcyi jest znane. Poświadczenia, że pismo odebrane zostało, nie potrzeba.

§ 63 znosi się zupełnie.

Siódmy dodatek do § 78 znosi się, a w miejsce jego przychodzi:

Jako renumeracyą za przekazane sobie na podstawie zrewidowanego regulaminu stowarzyszenia ogniowego z dnia 9 września 1863 sprawy, pobierają burmistrz i komisarze obwodowi z kasy stowarzyszenia po 2 procent, a miejscowi pobórcy po 1 prc. od zwyczajnych, na ich obwód przypadających składek; remuneracya ta nie powinna przekroczyć u burmistrzów miast Poznania i Bydgoszczy sumy 1800 marek, u reszty burmistrzów i komisarzy obwodowych 300 marek, a u pobórców miejscowych 750 m. rocznie.

Do § 92. Paragraf 92 znosi się, a w miejsce jego wstępuje:

Daléj może prowincyonalna dyrekcya na wynagrodzenie szkody, jaką gmina poniosła przy gaszeniu w swych aparatach pożarowych, przyznać zapomogi aż do 80 prc. obliczonéj szkody.

Zapomoga ta wypłaconą zostanie tylko wtenczas, jeżeli pożar, podczas którego aparaty te nadwerężone zostały, powstał w budynku zabezpieczonym w prowincyonalném stowarzyszeniu ogniowém.

Przepis przejściowy.

Dodatek ten co do § 78 wchodzi w życie z dniem 1 kwietnia 1885; natomiast oznaczy naczelny prezes termin, od którego inne przepisy w życie wejdą; tetmin ten zostanie przynajmniéj na 4 tygodnie przedtém w urzędowych organach prowincyi ogłoszony.

Towarzystwa i Spółki.

Sprawozdanie
z czynności Towarzystwa „Stella“ za czas od 1 kwietnia 1884 aż do 1 kwietnia 1885 r.

W dniu 28 marca r. b. odbyło Towarzystwa „Stella“ ostatnie walne zebranie w roku 12 swego istnienia. Z dniem tym zarząd dotychczaszwy składał swoje urzędowanie, a sekretarz, wezwany przez przewodniczącego do zdania sprawy z czynności całorocznéj Towarzystwa, rozwinął w obec członków, dość licznie zebranych, pogląd na rozwój jego, który z każdym rokiem świadczy o tém większéj gorliwości ze strony członków w zajmowaniu się sprawami społecznemi, oraz o coraz gorętszem popieraniu nas ze strony społeczeństwa naszego, któremu niniejszém serdeczne za to składamy podziękowanie.

Przy końcu roku zeszłego liczyło Towarzystwo nasze czynnych członków 108, honorowych 1, w ciągu roku bieżącego przyjęto nowych członków 21, tak, iż z końcem roku bież. ogólna liczba członków wynosiła 130.

Z téj liczby umarło 5, wystąpiło dobrowolnie 9, opuściło Poznań 4, wykluczono 1 razem 19. Obecnie liczy zatém „Stella“ członków ogółem 111.

Posiedzeń zarządu odbyło się w ciągu roku 35, walnych zebrań zaś 5, podczas których udział członków w przecięciu 40 prct. wynosił.

Trzymając się ściśle ustaw, urządzono w porze letniéj 1 majówkę w ogrodzie p. Trypolskiego (Villa Gehlen) i 1 wycieczkę parowcem do Rogalina, które to zabawy, a zwłaszcza ostatnia, świetnie się powiodły, gromadząc liczny zastęp gości, przychylnych zawsze Towarzystwu naszemu.

Doroczny obchód rzucania Wianków na rzece Warcie, połączony z trzechsetną rocznicą śmierci Jana Kochanowskiego, zgromadził nieprzeliczone tłumy ludów nad brzegami Warty.

Rocznica śmierci ś. p. Adama Mickiewicza, wieszcza naszego, rok rocznie urządzana staraniem towarzystwa naszego, obchodzoną była ku ogólnemu zadowoleniu w tym roku w teatrze polskim, za co dyrekcyi rzeczonéj instytucyi podziękowanie złożyć nam wypada. Dochód czysty przekazano Towarzystwu Czytelni Ludowych.

Dla przyjemności członków samych odbywało się przez całe lato co drugą niedzielę strzelanie do tarczy o premie.

Podług dawno przyjętego zwyczaju, w rocznicę założenia Towarzystwa urządzono wieczorek w wielkiéj sali Bazarowéj, któremu jednakże, pomimo licznych zaproszeń, publiczność nasza nie raczyła okazać należytéj przychylności, gdyż tylko nie wielka liczba gości wzięła w nim udział.

Majątek Towarzystwa, podług sprawozdania skarbnika, przedstawia się jak następuje: Remanent z dnia 24 marca 1884 r. wynosił 380,80 m., fundusz rezerwowy za czas od 24 marca 1884 do dnia 28 marca 1885 r. wynosił 30 m., dochód za czas od 24 marca 1884 do dnia 28 marca 1885 r. wynosił 2399,60 m., razem 2810,40 m. Rozchodu za czas od 24 marca 1884 do 28 marca 1885 było 2623,16 m., pozostało zatém gotówki 187,24 m.

Biblioteka Towarzystwa liczy ogółem dzieł 605; korzystało zaś z niéj w ciągu roku ubiegłego 48 członków, którzy rozebrali 911 dzieł w 1193 tomach.

Oprócz tego posiadamy fortepian własny i garderobę kostiumową, która stoi każdego czasu do usług innych Towarzystw za małém wynagrodzeniem.

Po odczytaniu sprawozdań przystąpiono do wyboru nowego zarządu na r. 1885/6, w którego skład weszli ponownie dotychczasowi członkowie, pp.: Albin Andruszewski jako prezes, Maryan Kosterkiewicz wiceprezes, Stanisław Trynkowski sekretarz, Leon Pawlicki skarbnik, Ludwik Frankiewicz bibliotekarz, Ekowski i Kalinowski B. jako ławnicy, z których ostatni równocześnie funkcye konserwatora garderoby sprawuje.

Poznań, dnia 14 kwietnia 1885.

Zarząd Towarzystwa „Stella.“

A. Andruszewski, prezes. *S. Trynkowski*, sekretarz.

* ***Od Dyrekcyi Towarzystwa czytelni ludowych*** odbieramy, co następuje:

„Ogłoszenie.

Odwołując się na dawniejsze ogłoszenie nasze, zamieszczone w pismach publicznych, zawiadamiamy, że delegatem Towarzystwa czytelni ludowych w Poznaniu na powiat szamotulski, mianowany jest WPan Wojciech Łubieński z Kiączyna.

Organa nasze dotychczasowe jako i przyjaciół wszystkich czytelnictwa ludowego w pomienionym powiecie prosimy, żeby odtąd we wszystkich sprawach Towarzystwa w pierwszéj linii z Szanownym delegatem znosić się i od niego informacye etc. odbierać zechciały. Tenże pośredniczy w odbiorze pieniędzy dla kasy naszéj.

Dyrekcya Tow. czytelni ludowych w Poznaniu.“

Dr. Z. Szułdrzyński, prezes. *Dr. W. Łebiński*, sekretarz.

Zbiory
Towarzystwa Przyjaciół Nauk

(Młyńska ulica 35).

I.

Dary do Biblioteki.

P. Bujwid Odo w Warszawie własną pracę „Mikroskopia i mikrochemia plwociny w chorobach dróg oddechowych.“ Warszawa 1884.

P. Chlebowski Bron. w Warszawie swoją rozprawę: „Zadanie historyi i literatury polskiéj w obec etnograficznych, politycznych i umysłowych czynników jéj dziejowego rozwoju.“ Warszawa 1885.

Ks. dr. Chołkowski, prof. uniw. jagiellońskiego w Krakowie, swego pióra: Nowo znaleziona „Nauka dwunastu Apostołów.“ Kraków 1885.

P. dr. Danysz, prof. w Międzyrzeczu: Program „Koenigliches Gymnasium zu Meseritz. Ostern 1885.

P. Gerpe, król. budowniczy w Gnieźnie: 1) „Thomae Bartholini, anatomia ex Caspari Bartholini etc.“ Hagae — Comitis 1665. 2) „Königl. Preusisch. und Churfürstliches Brandenburgisches allg. und neugeschärftes Medicinaledict und Verordnung. Berlin 1725.

P. Jungfer, prof. w Rogoźnie: Program „Königliches Gymnasium zu Rogasen.“ Ostern 1885.

P. Kaliszewski w Warszawie własną pracę: „Szkice Klina,“ część II, zeszyt VI.

P. Kantecki Klemens w Poznaniu: „Correspondenz-Blatt der deutschen Gesellschaft für Anthropologie, Ethnologie und Urgeschichte.“ 1884.

P. dr. Koehler Kl. w Poznaniu: 1) „Georgi Baglivi, Opera omnia medico-practica et anatomica.“ Lugduni 1710. 2) „Julii Caesaris Claudini, de ingressu ad infirmos libri duo, in quibus medici omne, ex tempore medicinam facturi etc.“ Venetiis 1663. 3) „Baldassaris Timei von Guldenklee, Casus medicinales praxi triginta sex annorum observati.“ Lipsiae 1667. 4) „Samuel Schaarschmidts, medicinischer und chirurgischer Nachrichten drei Jahrgänge mit vilen neuen Anmerkungen nebst einer Vorrede H. Dr. Fr. Hoffmanns.“ Berlin 1743. 5) „Historia morborum qui annis 1690, 1700, 1701, Vratislaviae grassati sunt.“ Vratislaviae et Lipsiae 1706. 6) „Philonium pharmaceuticum chirurgicum de medendis omnibus, cum internis, tum externis humani corporis affectibus a Valesco de Taranta, opera et studio J. Hartmanii Bayeri.“ Francofurti et Lipsiae 1680. 8) „Joh. Zach. Platneri, Opusculorum.“ Tomus I dissertationes. Tomus II prolasiones. Lipsiae 1748. 9) „Tomae Fieni, philosophi ac medici praestantissimi simiotice, sive de signis medicis tractatus.“ Lugduni 1664. 10) „Selectiorum observationum et consiliorum de praeteruissis hactenus morbis affectibusque praeter naturam etc.“ Ponte ad Monticulum 1618. 11) „Epistola anatomica problematica ad virum clarissimum Fredericum Ruyschium.“ Amstelaedami 1696—1071. 12) „Fred. Ruyschii Thesaurus anatomicus.“ Amstelaedami 1701—1703. 13) „Frederici Hoffmanni, Medicina rationalis.“ Halae, Hagd. 1721. 14) „Hermanni Boerhaave, Praelectiones academicae, in proprias institutiones rei medicae.“ Göttingae 1739—1744, 6 tomów. 15) „Lazari Riverii consiliari regni, Praxis medica.“ Hagae 1651. 16) „Lazari Riverii, Observationes medicae et curationes insignis.“ Delphis 1651. 17) „Joh. Jac. Wepferi, Historiae apoplecticorum.“ Amstelaedami 1724. 18) „Atrocis, nec descripti prius morbi historia — ab Hermanno Boerhaave.“ Lugduni Bat. 1724. 19) „Joh. Fred. Cartheuseri med. doc. Pharmacologia theoreticopractica.“ Berolini 1745. 20) „Grundriss der Naturlehre von Friedr. Albr. Carl. Gren.“ Halle 1797. 21) „Conspectus chirurgiae tam medicae methodo stahlinna conscriptae quam instrumentalis etc. auctore Joanne Junckero.“ Halao 1721.

Komitet Towarzystwa Opieki szpitalnéj dla dzieci w Krakowie swoje „Dwunaste sprawozdanie“.

P. dr. Korczyński, profesor w Krakowie. „Zbiór prac z kliniki lekarskiéj dr. Korczyńskiego“. Kraków 1885.

Ks. dr. Krzesiński w Poznaniu. „Karta klimatologiczna Warszawy, jako środkowego punktu Europy“ przez K. Byszczyckiego i A. Magiera, ułożona przez W. Jastrzębowskiego.

(Dokończenie nastąpi.)

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek 16 kwietnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał emerytowanemu nauczycielowi i organiście Frankemu w Byczynie w powiecie kluczborskim orła właścicieli orderu domowego Hohenzollernów.

* **Na ubogie dzieci** z prawego brzegu Warty. Zebrane u nas marek 37 wręczyliśmy skarbnikowi komitetu, panu St. Offierskiemu.

* **Na weteranów polskich z roku 1831** przebywających w Anglii. Z przeniesienia 81,70 marek. S. z pod Poznania za przeczytanie 3 ustępów „Potopu“ 1 markę. — Razem 82,70 marek.

* **Wystawa Sztuk Pięknych** w pałacu hr. Działyńskich, Stary Rynek nr. 78 w Poznaniu, otwarta codziennie od godziny 11 zrana do 6 po południu.

Cena wejścia 50 fen., dzieci 25 fen.

Dochód z wystawy przeznacza się na cele dobroczynne.

* **Szkoła rękodzielnicza.** Dochodzi nas pismo następujące:

„Od trzech blisko lat istnieje tu szkoła rękodzielnicza dla chłopców, która w tym czasie błogie wydała owoce, wykształciwszy przeszło stu chłopców. Wpaja ona w uczniów zamiłowanie do wyrabiania różnych ręcznych robótek, a tém samém wytwarza w nich zmysł praktyczny do techniki. Szkoła ta wyrobiła sobie pewien system i ukończyła obecnie pierwszy okres swego działania. Wystawa wyrobów tejże szkoły, które już z najrozmaitszych stron doznały zasłużonego uznania, ma się odbyć w czerwcu r. b. Jak się dowiadujemy, urządza zakład ten z dniem 15 b. m. nowe kursa i to przedewszystkiem dla uczniów tutejszych wyższych zakładów naukowych. Lekcye odbywać się mają w środy i soboty po południu, a zatém w godzinach wolnych od nauk. Każdy uczeń płaci za naukę, materyał i używanie narzędzi tylko dziewięć marek półrocznie, a zatém 15 fen. za lekcyą. Zgłoszenia przyjmuje się w przyszłą sobotę i środę od godziny 3—5 w alumnacie, obok gimnazyum św. Maryi Magdaleny, przy Placu Bernardyńskim. Podobno urządza tenże zakład także kursa dla

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 87.

Piątek 17 Kwietnia 1885.

sierót miejskich i uczniów szkół elementarnych. Ćwiczyć się zaś uczniowie będą we wyrabianiu rozmaitych małych przedmiotów z drzewa i tektury, jako też w płaskorzeźbie. Rozpowszechnienie téj idei pomiędzy uczniami szkół wyższych i niższych jest nie tylko pożądane, ale byłoby nawet ze względu na nasze stósunki socyalne konieczne. Temu wszelako stoi na zawadzie brak odpowiednich funduszów. — Jeżeli usiłowania nasze w sprawie przeprowadzenia téj dobrowolnéj socyalnéj reformy w społeczeństwie naszém uwieńczone być mają odpowiednim skutkiem, to i tu koniecznie potrzeba, ażeby dobroczynna ręka publiczności nie odmówiła swego poparcia. Pan radzca Schmidt, mieszkający przy ulicy Ludwiki nr. 4 przyjmuje ofiarowane na ten cel datki, z których odebrania i zużycia nastąpi swego czasu publiczne sprawozdanie. Nadmieniamy w końcu, iż w zeszłych kursach brała także udział znaczna liczba polskich uczniów, którym wykonanie pojedyńczych przedmiotów objaśniał w polskim języku nauczyciel Fr. Kubacki, który i nadal podjął się nauki w tejże szkole."

Do słów tych łączymy zachętę, aby młodzież nasza szkólna nie porzucała nadarzającéj się sposobności i w nowym kursie tejże szkoły liczny udział wzięła. Znajomość tego rodzaju zajęcia nie tylko daje możność miłéj i pożytecznéj rozrywki, ale nadto może w różnych życia kolejach stać się bardzo pomocną. Przy téj sposobności niech nam wolno będzie przypomnieć kurs handlowy profesora Szafarkiewicza, który również gorąco polecamy jako instytucyą dającą sposobność zdobycia sobie bardzo pożądanych i pożytecznych wiadomości w dziedzinie praktycznego życia.

* **Woda w Warcie** od wczoraj rana do południa przybrała o 4 cm. (2,26 m.), do dziś zrana o 12 cm. (2,38 m.). — Z Pogorzelicy donosi główny urząd celny pod dniem wczorajszym, że tamże przybrała woda do 2,02 m. — dzisiaj zaś, że opadła do 1,80 m.

* **Od komendy** obwodowéj otrzymujemy następujące pismo:

„Każdego piątku wychodzi spis posad, które otrzymać mogą b. wojskowi, będący w posiadaniu świadectwa, uprawniającego ich do objęcia posady cywilnéj. Spis ten można przejrzeć codziennie od godziny 9 do 1 w centralnem biurze meldunkowem przy Placu Działowym."

* **Aresztowano** przedwczoraj chłopca, który, jak to sam zeznał, przed kilku tygodniami skradł urzędnikowi fortyfikacyjnemu dwa srebrne lichtarze i je za 3 marki sprzedał.

* **Teatr polski w Wągrówcu** na sali Gerhardta. — Dziś dnia 16 kwietnia dramat hr. Starzeńskiego „Czaple pióro". — W piątek dnia 17 b. m. komedya Bałuckiego „Grube ryby". — W niedzielę 19 b. m. obraz ludowy Staszczyka „Noc świętojańska". — W poniedziałek 20 b. m. dramat Ohneta „Właściciel kuźnic".

* **Teatr polski w Gnieźnie.** Dnia 22 b. m. dramat hr. Starzeńskiego „Czaple pióro". Dnia 23 b. m. dramat Mellerowéj i Galasiewicza z tańcami i śpiewami „Chata za wsią". — Dnia 24 b. m. dramat Ohneta „Właściciel kuźnic". — Dnia 25 b. m. komedya Zalewskiego „Górą nasi!" — Dnia 26 b. m. komedya Blizińskiego „Pan Damazy".

* **Zaniemyśl.** Posada burmistrza w naszém mieście jest do obsadzenia. Pensya wynosi 1000 marek, dochody poboczne przynoszą około 500 marek. Podania wnieść należy do 5 maja r. b. do magistratu.

* **Inowrocław.** W skład komisyi egzaminacyjnéj, ustanowionéj tutaj do wystawiania świadectw z odbytego egzaminu w kuciu koni, wchodzą pp.: weterynarz powiatowy i nadgraniczny Strecker jako przewodniczący, cechmistrz Żarniewicz i obywatel Dehoff jako członkowie rzeczywiści, weterynarz Czapla jako zastępca przewodniczącego, kowal Bärmann i obywatel Schröter jako zastępcy członków rzeczywistych.

* **Ostrowo.** Na mocy werdyktu sędziów przysięgłych, skazany został w poniedziałek stelmach Rumpfeld z Raszkowa na 15 lat ciężkiego więzienia za podłożenie ognia.

* **Bydgoszcz.** Cech kowalski tutejszy upoważniła rejencya do wystawiania świadectw z odbytego egzaminu kucia koni.

* **Piszą nam z Wrocława**, 13 kwietnia. (Kanonik ks. dr. Wick. — Prowincyonalne katolickie stowarzyszenie. — Wystawa drobiu w Zgorzelicach. — W Kłodzku wystawa rólnicza.) Kanonik tutejszy katedralny, ks. dr. Wick, przesłał do Rzymu 1400 franków zebranych z datków dobroczynnych *na szpital dla chorych, na terytoryum watykańskiem urządzony*, z powodu którego otrzymał od *Jego Eminencyi ks. Kardynała Jacobiniego* pismo, oświadczające mu, *że Ojciec św. polecił w uznaniu podjętego z strony dr. Wicka trudu wyrazić mu wdzięczność i zarazem oświadczyć, że tak jemu, jako i ofiarodawcom apostolskiego udzielił błogosławieństwa.*

Tenże dr. Wick miał w czasie wielkiego postu w tutejszém stowarzyszeniu katolickiém sześć odczytów, na które za opłatą na cel dobroczynny przeznaczoną, publiczność katolicka licznie się zbierała. Rzeczone odczyty zaszczycił i książę-Biskup Herzog obecnością swoją.

Zawiązał się w tych dniach u nas komitet, który sobie wziął za zadanie, utworzyć prowincyonalne katolickie stowarzyszenie, którego członkowie zobowiązać się mają zbierać rozmaite drobnostki, zwykle jako rzeczy niepotrzebne na śmieci wyrzucane, a mianowicie: zagraniczne marki listowe, kapsułki od naboi i obwitki staniolowe, jakie na główkach flaszek z francuskiemi reńskiemi winami znachodzimy, bilety kolejowe, stare stalowe pióra, końce cygar, znoszone rękawiczki, skrawki papieru itp. Dochód z sprzedaży rzeczy tych, który — gdy się cała prowincya nań złoży, znacznéj może dobiedz wysokości — ma być przeznaczony na cele katolickiéj dobroczynności. Rzecz to godna naśladowania.

W samym końcu zeszłego miesiąca była w Zgorzelicach 30 śląska wystawa drobiu, na któréj gdakało 200 „rodów" kur, gruchało 300 par gołębi a prócz tego było tam nie mało ptastwa wodnego, byli lotni goście zagraniczni, przyrządy hodowli drobiu się tyczące, odnośna literatura i wyroby, aparaty wylęgania jaj, okazy wypchanego ptastwa itp.

Dnia 6 zaś b. m. otworzyło w Kłodzku Towarzystwo rólnicze ziemi kłodzkiéj wystawę rólniczą, siedem tygodni trwać mającą.

* **Z pod Gniewu** donoszą do „Pielgrzyma", że w Lignowach zamknięto nagle i niespodzianie tamtejszą szkołę katolicką i zamieniono ją na symultanną. Katoliccy Ojcowie rodzin pełni oburzenia na symultanizowanie szkoły, podpisali zażalenie do rejencyi prosząc, aby czemprędzej przywrócono tamtejszej szkole charakter katolicki.

* **Pani Adolfina Zimajerowa,** jak pisze „Neue Freie Presse" takie święci tryumfy w wiedeńskim teatrze „An der Wien" w roli Giletty „Pierścień rodzinny", że dyrekcya teatru zaprosiła artystkę jeszcze na 6 występów gościnnych, po ukończeniu pierwotnie zakontraktowanych dziewięciu.

* **Pogłoska.** Rozeszła się w Berlinie pogłoska, że w piątek wieczorem o 10 godzinie aresztowano jakiegoś młodzieńca, który miał wybić szybę w królewskim pałacu. „Post" zaprzecza temu i twierdzi, że chłopcy, bawiący się na ulicy, wybili z nieostrożności szybę nie w królewskim, lecz w holenderskim pałacu. Mimo to jednakże gazety obstawają przy swém twierdzeniu. „Nordd. Allg. Ztg." głosi, że aresztowany ma lat 21, „Boersen-Courr." nazywa go Eug. Singerem i twierdzi, że pochodzi z Austryi. „Staats-Bürger-Ztg." dodaje, że Singer jest żydem austryackim i ma lat 24. Niedługo dowiemy się zapewne, że ów rzekomy zbrodniarz był jakim Kulmanem lub Westerwellem!

* **Kto jeszcze** nie widział żywego śledzia, może go zobaczyć w Berlińskiém akwaryum. Skoro ten dobry nasz znajomy zetknie się choć na chwilkę z powietrzem, zasypia natychmiast, dla tego też bardzo trudno dostać go do akwaryum. Z 17 schwytanych przy wyspie Rugii bardzo pięknych epzemplarzy zdołano przywieść żywo 10 i umieścić w berlińskiem akwaryum gdzie znajdują się przy grocie bobrów. Śledzie te przedstawiają co do gry kolorów przepyszny widok.

* **Dobra księcia kanclerza** nie są wolne wolne od długów; według zapewnienia „Hamburger Corresp." ciąży na nich dług hipoteczny, od którego procenta wynoszą rocznie 120,000 m. — zapewne wraz z amortyzacyą.

Po ostatnim podarku narodowym otrzymał kanclerz równocześnie tyle próśb o wsparcie, że nawet nie mógł wszystkim odpowiedzieć — chociaż ma własną papiernią.

* **Ile szkody** robią kłusownicy, poznać można i ztąd, że w Biesenthal aresztowano na dworcu trzech takich jegomości, którzy mieli ze sobą 7 sarn, pomiędzy tém 5 kóz, zapakowanych w pudła, a zabitych jednego wieczora. Kłusownicy mieli składane flinty.

* **O zmarłym** niedawno ś. p. Kardynale Schwarzenbergu obiegają w Pradze dwie anegdoty, świadczące o dobroci serca i uprzejmości, jaką się ten książę Kościoła odznaczał. Pewnego razu w czasie wizytacyi szkoły zapytał się ks. Kardynał małéj dziewczynki dla czego wypędził Pan Bóg Adama i Ewę z raju, na to odebrał odpowiedź że „pewno nie zapłacili komornego i dla tego ich wyrzucono." Zadziwiony odpowiedzią dziecka, badał je o stósunki rodzinne, z czego się pokazało, że w owym czasie właśnie eksmitowano rodziców dziecka. Ma się rozumieć że ks. Kardynał podźwignął ubogą rodzinę z nędzy. Inną zaś razą przysłuchiwał się w szkole wiejskiéj egzaminowaniu dzieci; kiedy nauczyciel zapytał chłopca, kto wynalazł proch, malec na razie nie znalazł odpowiedzi, gdy mu koledzy cichaczem podpowiadali Sch... Schw... wyjąkał Schwarzenberg. Nauczyciel zmięszany niewiadomością malca, chcąc rzecz naprawić, odezwał się prędko, że rodzina Schwarzenbergów jest sławną wprawdzie, ale prochu żaden z nich nie wynalazł. Zaledwo wymówił te słowa, poznał niestósowność wyrażenia, za umieniwszy się, zaczął przepraszać. Ks. Kardynał roześmiał się serdecznie i powiedział: „Uspokój się Pan, powiedziałeś szczerą prawdę, gdyż w istocie żaden ze Schwarzenbergów prochu nie wynalazł."

* **W Górach kruszcowych** srożyła się dnia 7 bm. po południu okropna burza. O godzinie pół do piątéj zrobiło się nagle zupełnie ciemno. Po 10 minutach wyjaśniło się nieco, a wyzierające z po za całun chmur słońce oświeciło obraz strasznego spustoszenia. Stacya kolei Krimanendorf zniknęła zupełnie z widowni, pozostawiając zaledwie resztki ścian; dach uleciał z wichrem, kominy leżały na ziemi, okien, ani drzwi nie było śladu; magazyny są zdruzgotane — słowem stacya wygląda jak po trzęsieniu ziemi. Drzewa o 50 centimetrów średnicy leżą połamane na ziemi. Na szczęście nikt życia nie stracił. Kupcy drzewa, którzy na stacyi mieli magazyny, ponieśli znaczne straty.

* **Emir Abdurrahman.** Podaliśmy w tych dniach w osobnym artykule charakterystykę życia i obyczajów władzcy Afganistanu, który obecnie wyrósł na wielkiego męża politycznego. Dla uzupełnienia obrazu dorzucamy tu kilka szczegółów, z tém jednak zastrzeżeniem, że podaje je pewien Moskal, a więc nie bardzo świadek wiarogodny. Ow Moskal, tłumacz, który jenerałowi Kaufmannowi towarzyszył do Taszkentu, opowiada, że Abdurrahman pięć z kolei nadesłał tam dotąd listów, w których prosił, iżby mógł mieć to szczeście spotkać się z jenerałem. Listy te były pisane w perskim języku i nie bardzo gramatycznie, na grubym papierze listowym, bez koperty i tak złożone, ażeby nie mógł ich otworzyć posłaniec. Jenerał Kaufmann poprosił petenta, ażeby przybył do Taszkentu. Abdurrahman pojawił się w pół roku potém w stolicy w towarzystwie 300 Afganów. Oddano mu dom z 20 pokojami na kwaterę. W orszaku emira było 10 jenerałów i wyższych oficerów, reszta składała się z kucharzy i sług. Tajny radzca Struwe, agent cywilny w Taszkencie oddał gościowi wraz z tłumaczem swym wizytę. Abdurrahman przyjął bardzo uprzejmie odwiedzających go, położywszy wedle zwyczaju jednę rękę na sercu, drugą na głowie. Po pierwszych słowach pozdrowienia wręczył Struwe emirowi worek z tysiącem pół imperyałów w imieniu jenerała Kaufmanna. „Czyż więcéj nie dacie?" — spytał się Afgańczyk. „A czegoż emirze potrzebujesz więcéj?" odrzekł Struwe. „Potrzebuję koniecznie armat, flint, amunicyi, całego uzbrojenia dla jednego pułku żołnierza, ażebym mógł się bronić przeciw memu stryjowi." — tak brzmiało dalsze życzenie Abdurrahmana. Odesłaliśmy emira — opowiada daléj — do jenerał-gubernatora, oświadczając mu, że ma się z nim osobiście rozmówić.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 17go kwietnia św. Rudolfa B.

Wschód słońca o godz. 5 minut 2. Zachód o godzinie 6 minut 59.

TELEGRAMY.

Peszt, 14 kwietnia. Partya liberalna przyjęła poczynioną przez Izbę magnatów zmianę ustawy o reformie tejże Izby wyższéj.

Tyflis, 16 kwietnia. Jenerał-gubernator ks. Dondukow-Korsakow wyjechał, ażeby zarządzić na miejscu środki ostrożności w okręgach Dshewat i Lenkoran przeciw zbójeckim napadom do Dagestanu, ażeby odbyć przegląd stojącego tam wojska i kolei żelaznéj, która ma być zbudowaną z Władykaukazu do Petrowska.

Paryż, 16 kwietnia. Ferry polecał w mowie mianéj w Epinal popieranie nowego ministerstwa. — Jak donosi „Temps", konferował wczoraj przed południem Freycinet długo z Campbellem w sprawie preliminaryów. Campbell wręczył ministrowi depeszę Harta (dyrektora ceł chińskich) dotyczącą wykonania punktów przedugodowych. Hart donosi, że czytał już w urzędowéj gazecie pekińskiéj dekret cesarski, dotyczący preliminaryów. — Wedle doniesienia ajencyi Havas, udało się już dwóch delegowanych chińskich do Tonkinu, w celu urządzenia szczegółów pod względem ewakuacyi.

Londyn, 16 kwietnia. Wedle „Timesa" zmniejsza się w kołach urzędowych coraz bardziéj wiara w uniknięcie wojny; w kołach finansowych i handlowych panuje przeciwne przekonanie; koła te sądzą, że gdyby rosyjscy mężowie stanu pragnęli wojny, toby się do niéj przysposabiali.

Londyn, 16 kwietnia. Jak się „Daily News" dowiaduje, rozstrząsał wszechstronnie rząd angielski we wtorek nadeszłe do Londynu zmodyfikowane propozycye rosyjskie co do uregulowania granicy afgańskiéj i odesłał wczoraj wieczorem odpowiedź swą do Petersburga.

— Wedle „Standarda" mieli tutejsi ambasadorowie mocarstw oświadczyć w obec rządu angielskiego, że zdaniem ich nie przyjdzie do zerwania stósunków pomiędzy Rosyą a Anglią.

Petersburg, 16 kwietnia. „Praw. Wiestnik" pisze: Według raportu jenerała Komarowa z Taskepri z dnia 6 bm. uciekły resztki załogi afgańskiéj do Heratu. Strata Afganów przekracza znacznie podaną dawniéj liczbę. Wielu z nich zginęło z powodu zimna i głodu. Od dwunastu dni pada deszcz i śnieg. Afganowie spalili opuszczony przez Lumsdena obóz w Balamurghab. Saryksowie rozpędzili wielbłądy z częściami prowiantu konwoju angielskiego. Ażeby zapobiedz anarchii, zorganizowano w Pendżeh tymczasową administracyą. Rosyjska załoga pozostanie w Taskepri. Obecnie nie ma potrzeby do dalszego pochodu.

Nowy Jork, 16 kwietnia. Pełnomocnicy podpisali pokój, zawarty przez państwa środkowéj Ameryki.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Ks. Apolirary Tłoczyński,** redaktor „Gwiazdy", znany z licznych prac oryginalnych i tłumaczonych [illegible] roku bardzo pożyteczną, ale i trudną pracą; przełożył na język niemiecki znane i wysoko cenione dzieło ks. Prałata Likowskiego O przyczynach upadku Kościoła unickiego na Rusi w XVIII i XIX wieku, którego tom I wszedł w tych dniach pod tytułem: „Geschichte des allmähligen Verfalls der unirten ruthenischen Kirche im XVIII und XIX Jahrhundert unter polnischen und russischen Scepter nach den Quellen bearbeitet von E. Likowski, Lic. Theol., Hauspraelat S. Heiligkeit, Regens und Professor des Priester-Seminars in Posen — praemiirt durch die poln.-histor. Gesellschaft zu Paris — in's Deutsche übertragen v. Apollinaris Tłoczyński, Domvicar in Posen."

Tom pierwszy obejmuje wiek XVIII (stron 304) i rodziałów 9.

Rozpatrując się w przekładzie ks. Tłoczyńskiego, widzimy jasno trudności, jakie miał do zwalczania choćby tylko z samą nomenklaturą urzędową — przekonujemy się jednakże zaraz, że tłómacz trudności te zwycięsko pokonał i z pewnością, chociaż język niemiecki nie jest jego językiem ojczystym, nie narazi dzieła na zarzuty, jakie n. p. p. Rafała Löwenfelda spotkały za przekład „Sum neapolitańskich" Klemensa Kanteckiego

Przekład jest gladki, zrozumiały, a wydanie piękne, to też mamy nadzieję, że książka ta rychło się w Niemczech rozpowszechni i rozszerzy tamże znajomości dziejów świętéj Unii — za co się ks. Tłoczyńskiemu prawdziwa wdzięczność należy.

Dedykowana jest ta książka ks. profesorowi i prałatowi Lämmerowi we Wrocławiu.

---

* **Posłańca św. Józefa** wyszedł zeszyt IV. na miesiąc kwiecień i zawiera: Modlitwa codzienna do św. Józefa. — Recepta dla tych wszystkich, którzy się w jakiemkolwiek przykrem znajdują położeniu. — O nawiedzaniu Najśw. Sakramentu. — Pobożność i życie wewnętrzne, tłomaczenie dziełka ks. Segura (ciąg dalszy). — O dwojakiéj podstawie pobożności i życia wewnętrznego. — Dla matek (z konferencyi do matek na zebraniach miesięcznych w kościele śnieciskim). — Dla sług (ale i inni z pożytkiem czytać mogą — Karolina). — Domek loretański.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 16 kwietnia.

BAZAR. Chłapowski z Pleszewa, hr. Żółtowski z żoną z Niechanowa, Węsierski z Podrzecza, Bruski z Komorza, hr. Mycielski z Gałowa, Breza z Lednogóry, Chłapowski z żoną z Kopaszewa, Żychliński z Usarzewa, hrabina Węsierska-Kwilecka z Wróblewa, Sokołowski z Wrocławia, Górski z Warszawy, Skibniewski z Podola, dr. Szuldrzyński z Siernik.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Dr. Cieślewicz ze Strzelna, Chłądowski z Królestwa Polskiego, Musolff z familią z Wolsztyna, Knypiński z Torunia, pani Lipowiczowa z córką z Kwilcza, Długołęcki z Wrocławia, pani Bulczyńska z siostrą z Nietrzanowa.

Skrzynka do listów.

Panu M. T. Dziękujemy za nadesłany list; dla nas ciekawa to rzecz, ale nie nowina. Takie zbieranie podpisów pod publiczną deklaracyą może świadczyć o bardzo pięknych uczuciach synowskich, ale z drugiéj strony nie jest zupełnie poprawne. Podpisów tych z wielu stron odmówiono.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Powszechna niemiecka wystawa przemysłowa ma być urządzona w Berlinie w r. **1888**. Starszyzna kupiecka w Berlinie przeznaczyła na przedwstępne prace 100,000 m. à fond perdu, i poprosiła tak władze miejskie jak rzędowe o poparcie tej sprawy.

(W.) **Poznań,** 16 kwietnia (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: pogoda.

Żyto: słabiéj.

Cena wypowiedzialna —,—. Wypowiedziano —,— cent. kwiecień 136,— płc., na kwiecień-maj 136,— płc., maj-czerwiec 137,— pł., czerwiec-lipiec 139,— płc., lipiec-sierpień 141.— płc.

Okowita: spok.

Cena wypowiedziana —.—. Wypowiedziano, —,— litrów. kwiecień 41,— płacono, kwiecień-maj 41,30 płacono, maj 41,60 płacono, czerwiec 42,40 pł., lipiec 43.20 płacono, sierpień 43,90 płac., wrzesień 44.20 płac., październik 44,20 płac.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 40.70 pł.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Żyto. Wypowiedziano —— centnarów. Cena wypowiedziana 135—. kwiecień 135,— mk., kwiecień-maj 135.—, maj-czerwiec 136—, czerwiec-lipiec 138.—.

Okowita. (z beczką) pr. 100,— 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. cena wypowiedziana 41,— marek.. na kwiecień 41,— mrk. maj 41.60, czerwiec 42,50 mk., lipiec 43.30 mrk. sierpień 43.90 mk. wrzesień 44,20 mrk. październik 44,20 m., w miejscu bez beczki 40,40 m.

Bydgoszcz, 15 kwietnia.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg

Pszenica stale, piękna 161—164 mrk., średnie gatunki 153—160 mk. poślednia —.— m.

Żyto potw., w miejscu krajowe piękne 134 do 135 mrk., średnie 130—133 mrk. poślednie —,— m.

Jęczmień dla browarów 145—150 m., na paszę 130—140 mrk., mały —,— mrk.

Owies w miejscu 146—150 marek. pośledni 140—145 mrk.

Groch wrzący 150—160, na paszę 130—135 marek.

Okowita za 100 litr. a 100% 39.75—40 m.

Wrocław, 15 kwietnia 1885.

Żyto (za 2000 funt.) [illegible]

płac., kwiecień-maj 148 płc., maj-czerwiec 149,— płacono, czerwiec lipiec 159,— płac., lipiec sierpień 151,— żąd., wrzesień-październik 153,— żąd.

Pszenica. Wypowiedz. —— cent. na miesiąc bieżący 173,— żąd.

Owies. Wypowiedziano —,— centn. na miesiąc bieżący 142.— płac., kwiecień-maj 142 płac., maj-czerwiec 145 żąd., czerwiec-lipiec 146 żąd.

Rzep. Wypowiedziano —.— cent. na kwiecień 240,— żąd.

Oléj rzepiowy spok., wypowiedz. — cent. w miejscu —,— żądano, kwiecień 50,— żądano, kwiecień-maj 50,— żąd., maj-czerwiec 50,50 żąd., wrzesień-październik 52,50 żąd.

Okowita stale, wypowiedziano 65,000 litr., w miejscu —.— płac., kwiecień 41,70 żąd., kwiecień-maj 41,70 płacono i żąd., maj-czerwiec 42,— płc. i żąd., czerwiec-lipiec 42,80 żąd., na lipiec-sierpień 44,— żądano, sierpień-wrzesień 44,50 żąd., wrzesień-październik 44,90 płac.

Cena wypowiedz. na 16 kwietnia żyto 148.— mrk., pszenica 173,— mrk.. owies 142,— mk.. rzep 240,— m., oléj rzepiowy 50,—. okowita 41.70 m.

Ceny targowe z dnia 15 kwietnia 1885.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.
Pszenica biała	17	60	17	30	16	30	16	90	15	90	15	70
„ żółta	17	30	17	10	16	10	15	10	15	70	15	50
Żyto	14	50	14	30	14	10	14	–	13	80	13	50
Jęczmień	15	—	13	80	12	80	12	50	12	—	11	80
Owies	14	80	14	60	14	40	14	20	14	—	13	80
Groch	17	50	16	50	16	—	15	—	14	50	14	—

Łubin słabo, za 100 kilogr. żółty 7,40—7,80 do 8.40 mrk., niebieski 7,20—7,70—8,00 mrk.

Makuchy siemienne spok., za 50 kilogr. 9,10 do 9,30 mrk., obce 7,50—8,50 mrk., na wrzesień-październik płac. do — mrk.

(Nadesłano).

Jeden z najważniejszych domów w Bordeaux (win i koniaków) bardzo znany i od dawnych lat mający wielką reputacyą w Niemczech, Austryi, Polsce i Rosyi — powierzyłby reprezentacyą swoję dla zwiedzania arystokratycznéj i dobréj klienteli, którą posiada w W. Ks. Poznańskiem i Prusach Zachodnich — osobie mającéj stałe stanowisko i stósunki rozgałęzione w Księstwie. — **Reprezentacya ta zapewnie może wielkie dochody.** Oferty adresować należy: Bordeaux poste restante aux initiales X. Y. Z. 1885. **Zupełna dyskrecya zagwarantowaną jest w każdym razie.**

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Berlin, dnia 15 kwietnia 1885.

Banknoty i monety.

Rosyjskie banknoty	za 100 rubli	196,50
Austryackie banknoty	za 100 florenów	162,70
Francuzkie banknoty	za 100 franków	80,80
Angielskie banknoty	za 1 funt szterl.	20,46
Dukat w złocie		—,—
Dwudziestofrankówka w złocie		16,18
Półimperyał rosyjski		—,—
Dolar za sztukę		—,—
Stopa proc. Banku Rzeszy: Weksle 5% Lombard 6%		

Akcye bankowe i przemysłowe.

Bank Rzeszy (Reichsbank)	—,—
Deutsche Bank	143,—
Disconto Comandit	185,90
Kwilecki, Potocki i Sp.	65,—
Poznański bank prowincyonalny	115,50
Austryacki bank kredytowy	456,50
Dormunder Union 6% z prawem pierwszeństwa Lit. A.	53,75
Königs- und Laura-Hütte	94,75
Poznańska sprytownia	68,—

Weksle.

Amsterdam	8 dni za 100 florenów	—.—
Bruksela i Antwerpia	8 dni za 100 franków	—,—
Londyn	8 dni za 1 funt szterl.	—,—
Paryż	8 dni za 100 franków	—,—
Wiedeń	8 dni za 100 florenów	162,50
Petersburg	3 tyg. za 100 rubli	195.50
Warszawa	8 dni za 100 rubli	195,90

Akcye kolejowe.

Berlińsko-Dredeńska	18,70
„ z prawem pierwsz.	45,—
Halle-Sorau-Guben	—,—
„ „ „	—,—
Marienburg-Mlawka	77,30
„ „ „	112,25
Oleśnicko-gnieźnieńska	—,—
„ „ „	—,—
Wschodnio-pruska południowa	98,30
„ z prawem pierwsz.	115,—
Austryacka koléj państwowa (Francuzy) 500 frk. za sztukę Mk.	—,—
Austryacka koléj południowa (lombardy) 200 flor. za sztukę Mk.	—,—
Galicyjska Karóla Ludwika	104,80
Kronprinz Rudolf	71,75

Telegram giełdowy. Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 16 kwietnia 1885. (Kursa końcowe).

Ziemiopłody.

Pszenica niżéj		
kwiecień-maj		171,25
wrześ.-paźdz.		182,—
Żyto słabo		
kwiecień-maj		146,—
czerwiec-lipiec		150.—
wrześ. paźdz.		153,25
Olej rzep. stale		
kwiecień maj		48,90
wrześ.paździer.		52,—
Okowita słabo		
w miejscu		41,90
kwiecień-maj		42,50
maj-czerwiec		42,90
czerw.-lip.		43,90
lipiec-sierp.		44,90
sierp.-wrześ.		45,70
Owies		
kwiecień-maj		144,—
Wyp.-żyta wsp.		11,50
Wyp.-oko. kw.		120,000

Szczecin, 16 kwietnia 1885 (Kursa końc.)

Pszenica słabo		
kwiecień-maj		170.—
wrześ.-paźdz.		182,—
Żyto słabo		
kwiecien-maj		143,—
wrześ-paźdz.		151,—
Rzenik		

Kapitały.

Berlin, 16 kwietnia 1885.

Galic. akc. k.	105,90
Pr. consol. 4%	103,10
Pozn. listy z.	100,40
Pozn. listy rent.	101.20
Austr. banknoty	162.90
Austr. renta złota	85,60
Austr. losy 1860	115,50
Włochy	92.90
Rumuny	100 60
Ros. banknoty	198.85
Ros.-ang. pożyczk.	86.25
Pol. 5% listy zast.	61.75
Pol. lik. l. zast.	54,—
Kredyty	462.50
Koléj państwowa	493.50
Lombardy	214,—
Usposob. stale	

w miejscu	
kwiecień-maj	49.20
wrześ.-paźdz.	51.70
Okowita niezm.	
w miejscu	40,60
kwiecień-maj	41.—
czerw.-lip.	42.80
wrześ.-paźdz.	44.80

Już wyszła

książeczka jubileuszowa (1756)

Święci Cyryl i Metody

Apostołowie Słowiańszczyzny

W 1000 rocznicę śmierci świętego Metodego

napisał

Ks. dr. A. Kantecki.

Nabywać można w **Drukarni Kuryera Poznańskiego i w Księgarni Katolickiéj.**

Cena: 1 egzemplarza 25 fen., pięćdziesięciu egzempl. 10 marek, stu egzemplarzy 15 marek.

Zaproszenie do przedpłaty!

Od 1-go stycznia 1885 r. wychodzi Śpiewnik polski z nutami p. n.

LUTNIA POLSKA

obejmujący polskie pieśni, dumki, arye, krakowiaki, mazury, piosnki miłosne i t. p. w całym tekście (1784)

z melodyami.

Co dwa tygodnie wychodzi jeden zeszyt. — **Prenumerata na kwartał wynosi 1,50 mrk.** — Zapisywać można na wszystkich pocztach lub w

Księgarni Katolickiéj w Poznaniu.

Każdy kwartał składający się z 6-ciu zeszytów stanowi tom, **który po wyjściu kosztuje 2,50 m.** Po cenie prenumeracyjnéj a więc za 1,50 nabywać mogą ubiegły kwartalnik tylko ci, którzy na nowy kwartał Lutnią zapiszą.

Pocztą w paczkach po 5 kilo przesyłam **franco** do **wszystkich miejscowości państwa niemieckiego, Austro-Węgier i Szwajcaryi** za poprzedniem nadesłaniem należytości, lub stósownego zadatku, a resztę pod zaliczką.

H. Plesch w Budapeszcie,

eksport węgierskich produktów krajowych (artykułów spożywczych).

Salami węgierskie, w nadzwyczaj zdrowym i delikatnym gatunku stósownie do pory roku i jakości, od 3,30 m. do 4.70 m. za kilo.

Debreczyńskie kiełbaski znakomitego smaku. Przesyła się od listopada do marca po 3 m. za kilo.

Szegedyńskie kiełbaski wędzone sławne na całym świecie za sztukę 25 f.

Słonina cesarska wędzona, delikatna z papryką i bez takowéj kilo po 2.50 f.

Liptawska bryndza nad zwyczaj delikatna w słojkach od 1—5 kil. za kilo 1,60 mrk.

Papryka różana delikatna i prawdziwa 1/2 kilo w słojku 3 marki.

Papryka różana delikatna i prawdziwa 1/1 kilo w słojku 5 marek.

Tarhonya oryginalna węgierska potrawa z mąki 1/1 kilo 2 marki.

Książkę kucharską zawierającą przepisy na sporządzenie **gulyasu, kurczęcia z papryką, ryby z papryką, węg. kapusty** i jeszcze wielu innych sławnych na całym świecie węgierskich potraw narodowych, dołącza się bezpłatnie do każdéj przesyłki.

Drogerya
H. Jasiński i Spółka

Poznań, św. Marcin 62

poleca (1224)

wszelkie wody mineralne

świeżego nalewu,

Sole i ługi do kąpieli,
Perfumy francuzkie i angielskie, mydła medyczne i toaletowe,
Prawdziwe koniaki francuzkie,
Oliwy do machin, smarowidło do wozów,
Farby na posadzki prędko schnące i z lakierem bursztynowym,
Świece kościelne.
Rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszenną, modre, Borax i wszelkie artykuły w gosp. domowem niezbędne.

Szanownéj Publiczności mam zaszczyt uprzejmie donieść, iż z dniem 1. marca przeniosłem mój **magazyn garderoby męzkiéj** jako też **skład sukna** z Jezuickiéj ulicy nr. 4

na Podgórną ulicę nr. 9

vis-à-vis hotelu francuzkiego.

Zarazem polecam skład mój bogato zaopatrzony w **materye francuzkie, angielskie** i **krajowe** na porę wiosenną i latową. Również zwracam uwagę i Przewielebnemu Duchowieństwu, iż wykonuję także zgrabne i odpowiedniego kroju **rewerendy.**

Zamówienia wykonuję spiesznie z największą starannością po cenach jak zawsze umiarkowanych, prosząc o łaskawe względy

(1699) z głębokim szacunkiem

W. Koźlicki.

Lampy stołowe i wiszące

we wielkim wyborze

jako też

KOMPLETNE WYPRAWY

skromne i luksusowe

poleca (762)

B. SZULCZEWSKI.

Skład porcelany, szkła i tac.

Wszystkiego, ulica Stary Rynek nr. 53/54.

Nakładem naszym wyjdą w kwietniu r. b.

MEDALE

śś. Cyryla i Metodego

bite na pamiątkę tysiącletniego jubileuszu śmierci św. Metodego. Medale te są z mosiądzu lub niklu, a przedstawiają z jednéj strony Ojca św. błogosławiącego śś. Cyryla i Metodego, z drugiej strony Matkę Bozką Częstochowską, ze stósownemi napisami w około. Medal wielkości markówki, lecz w owalu, z uszkiem **kosztuje pojedyńczo 15 fen.** z przesyłką franko w liście 25 fen: **50 sztuk kosztuje 5 mrk. 100 sztuk** za 8 mrk. **500 szt.** za 35 mrk. **1000 sztuk za 60 mrk. z przesyłkami franko.** — Należytość nadsyłać trzeba naprzód pod adresem: (1866)

Księgarnia Katolicka Poznań.

(Takie same medale będą **srebrne** i kosztuje sztuka 2,50 m. z przesyłką.

Nakładem Księgarni Katolickiéj

Dr. Władysława Miłkowskiego

w Krakowie

wyszło świeżo *wydanie szóste* dzieła p. n. (1718)

ROK CHRYSTUSOWY

czyli

Rozmyślania na każdy dzień roku o życiu i nauce Pana naszego Jezusa Chrystusa

przez

O. M. Awancina.

Z łacińskiego przerobił i do użytku wszystkich zastósował

O. Aleksander Jełowicki,

ze Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego.

Wydanie to *w formacie zgrabnym* 16⁰ *na pięknym papierze* kosztuje **tylko 3 marki** (gdy dotychczasowe berlińskie 5 marek kosztowało), a w *oprawie* z płótna ang., brzegi pąsowe, z futerałem, **tylko 4 marki.**

Nadsyłający tę kwotę do *Księgarni Katolickiéj Dr. Władysława Miłkowskiego w liście, w znaczkach pocztowych pruskich* otrzyma książkę *odwrotną pocztą franco.*

W szkole śpiewu

Towarzystwa śgo Wojciecha

rozpoczyna się nowy kurs roczny.

Zgłaszających się chłopców w wieku od 10—12 lat przyjmować będę w szkole towarzystwa (przy ulicy Krótkiéj obok ratusza) w środy i soboty o godzinie 4-téj po południu, lub u siebie codziennie o godzinie 2-giéj po południu. [2001]

Ks. Surzyński,

Seminaryjna ul. 5.

Rabka

najsilniejsza solanka jodowa-bromowa

w Galicyi.

Oddalona o 8 mil czyli 60 kilometrów od Krakowa, posiada pięć źródeł analizowanych przez profesora dr. Olszewskiego i ś. p. Aleksandrowicza chemika, dostarczających dostateczną ilość wody na kąpiele i do picia. Zakład ten ma 24 murowanych i bardzo dobrze urządzonych łazienek z wannami metalowemi, stałą aptekę, sól jodową własnego wyrobu, równie jak i wody mineralne zamiejscowe i lekarza w miejscu.

Pokoje są wygodne jasne i należycie umeblowane, stała muzyka, sala na bale i koncerta, sala druga do czytania gazet i grania w karty, fortepian, cukiernia, pieczywo wyborowe, sklep towarów, poczta i stacya telegraficzna, targi co 14 dni w miejscu, urządzone są także zimne kąpiele, tusze, gimnastyka.

Komunikacya bitym gościńcem z Krakowa w 10 lub koleją transwersalną w pięciu godzinach na miejsce; stacya kolejowa od zakładu o 700 metrów oddalona, którą to przestrzeń pieszo lub furmanką w 5 minutach przebyć można.

Wskazania. Wody rabczańskie, bardzo skuteczne w zołzach, wysypkach skórnych, blednicy, w wolach, w wypocinach po chorobach zapalnych, w chorobach chronicznych kobiet, w nowotworach, gośccu, w zakażeniach krwi. nieżytach, w gnuśnem trawieniu i t. p.

Wysokie położenie, świeże górskie powietrze łagodne sprzyja chorym na nieżyty płuc, krtani, rozedmę płuc, niedokrewnym i osłabionym. (1944)

Sezon trwa od 1 czerwca do 30 września.

Wszelkich objaśnień co do mieszkań, rozsyłki wody i soli udzieli

Inspekcya Zakładu w Rabce.

Melania Mann

KONFEKCYA DAMSKA

64. Ulica śgo Marcina 64.

I piętro.

Wino szampańskie

firmy **George Goulet** w Reims

dostawcy dworu króla holenderskiego,

mają na składzie:

1. J. Affeltowicz, — 2. I. P. Beely i Spółka (Teodor Kirsten), — 3. A. Cichowicz. — 4. Stanisław Fiksiński, — 5. B. Glabisz, — 6. H. Hummel, — 7. W. Kamieński, hotel Berliński, — 8. L. Kurnatowski i Spółka, — 9. Benno Lange (Dworzec centralny), — 10. A. Pfitzner. — 11. S. Sobeski, — 12. A. S. Zugehoer. — 13. A. W. Żuromski, — 14. Emil Brumme.

Reprezentant **A. Szenic** Poznań, Św. Marcin 11.

Wody mineralne

prawdziwe i sztuczne, **wodę selterską i sodową** własnéj fabryki jako też **aptekę** swoję poleca (2018)

J. Szymański,

uprzywilejowana apteka, Wrocławska ulica 31.

Co się dzieje z malcem? O wiadomość proszą wszystkie — Harmoty! (2019)

Nakładem księgarni

M. Hofmańskiego w Kaliszu,

wyszły z druku następujące nowości:

„Matko Bolesna“, przyczyń się za nami. Cena 20 fenygów.

„Bóg jes miłością“, czyli nabożeństwo do Najsłodszego Serca Jezusowego wraz z trzema nowennami. Cena 60 fenygów.

„Kieszonkowa kroniczka historyczna miasta Kalisza, ułożona przez Adama Chodyńskiego. Cena 1 markę 20 fenygów.

Koszta przesyłki ponosi księgarnia. Należność przesyłać można markami pocztowemi. (1891)

Dopiero co wyszło dzieło: (1889)

Nasze Stósunki

spółeczno - polityczne

z życia naszkicował

Dr. Seweryn Robiński.

Cena 4 marki (str. 216 i XII.)

Nakładem księgarni *Stuhra* (Z. Gerstmann) *w Berlinie.*

Krzyże, kraty,

nagrobki

z piaskowca, marmuru i żelaza i

figury Chrystusa i Madony } od 6"

aż do wielkości naturalnéj, dobrze odrobione i pięknie udekorowane, lichtarze ołtarzowe i krucyfiksy poleca tanio

E. KLUG,

Poznań, Wrocławska ulica 38.

Kilka bardzo pięknie odrobionych figur Madony Sykstyńskiéj z piaskowca i terracoty sprzedam bardzo tanio. 1740

CZEKOLADĘ

Sucharda

w różnéj cenie,

czekoladę do gotowania

własnéj fabryki funt na 12 filiżanek po 1 m. 50 fen. poleca cukiernia (2034)

Ant. Pfitznera

Stary Rynek nr. 6

Z powodu przeprowadzki jest **do sprzedania w Krzywiniu:** wielkie, mało używane **pianino, pluszowy** garnitur: kanapa, dwa fotele wielkie i cztery małe, oraz piękny **stół** salonowy. Bliż. szczegółów udzieli Pan **Zboralski,** poczmistrz w Krzywiniu. (1989)

Pensyonarzy

przyjmuje **Kłaczyński,** nauczyciel, Strzelecka ul. 19.

Zapewnia się ścisły dozór i pomoc w łacinie, francuskim, matematyce i t. d. (1707)

Arac de Batavia

litr po 2 mrk., 2 m. 50 fen. i 3 marki. (2023)

Jamaica Rum

litr po 2 i 3 marki,

Koniaki franc.

butelka po 3, 4 i 6 marek poleca cukiernia

Ant. Pfitznera,

Stary Rynek.

Polecam się jako (2000)

praczka i prasowaczka

(prasuję z połyskiem).

J. Stroińska,

Bramkowa ulica 7, parter.

Une institutrice Française, de Bordeaux, qui habite depuis trois ans en Pologne, et qui a des très bons certificats, cherche une place dans une famille catholique. S'adresser à la rédaction du Kuryer Pozn. (1955)

Bezpłatne wypożyczalnie książek.

Barcin, Lapiso kupiec.
Bnin, Wojciechowski, organista.
Borek, Jan Wałczyński.
Brodnica, Kazimierz Lipiński.
Buk. Jan Gorzelniaski, organista.
Bydgoszcz, H. Rogaliński.
Chełmża, Sobieski, sen.
Chodzież Józef Fleiszer, stelmach.
Czarnków, Łukasz Służewski, organista.
Czempin, Klechta, obywatel.
Czerniejewo, Antoni Szczepankiewicz,
Dubin, R. Mędlewski, obywatel.
Gniezno, Albin Nawrocki, (ulica Trzemeszeńska nr. 105).
Gołańcz, Antoni Buxakowski, rólntk,
Gostyń, Dźwikowski, cyrulik.
Grabów, Dr. Ożegowski.
Grodzisk, Niejacki Julian.
Inowrocław, Rosiński, kościelny, (ul. Kasztelańska nr. 1).
Jaraczewo, Franciszek Godurkiewicz, organista.
Jarocin, S. Rydlewski, cyrulik.
Jerzyce pod Poznaniem, Jan Wojkiewicz, (pod nr. 52).
Jutrosin, Góralski, organista.
Kamionna, pani Rewicka.
Kcynia, Jan Kawczyński.
Kempno, Aleksander Lis, kupiec.
Kębłowo, Michał Helmiński,
Kłecko, Teofil Ludwiczak.
Kobylin, Leopold Gallus.
Koronowo, Kiedrowski, zakrystyan.
Kościan, M. Wittig, kupiec.
Kórnik, Smulkowski, dzierżawca.
Kostrzyn, K. Gorzelniaski, organista.
Kowalewo, J. Przybyszewski, Oberżysta,
Koźmin, Moll, kupiec.
Krobia, S. Moderski.
Kruświca, K. Osiński, kupiec.
Krzywin, B. Czechowski, kupiec.
Leszno, Kiełpiński, mistrz krawiecki.
Lubawa, Dr. Rzepnikowski.
Łabiszyn, A. Buxakowski, kupiec.
Łopienno, Anastazy Kiełczewski.
Łobżenica, J. Żędkowski, mistrz stolarski.
Miasteczko, Maksymilian Celler.
Miejska Górka, A. Skwierzyński.
Mikstadt, Juljan Biczyk, kupiec.
Mogilno, Józef Stark, kupiec.
Mosina, Jan Jaworski, obywatel,
Mrocza, A. Mściszewski, rzeźnik.
Murowana Goślina, Pieniężny, organista.
Nakło, Kleydziński, obywatel.
Nowy most, Andrzéj Piątkowski, stolarz.
Oborniki, Grosman, budowniczy.
Obrzycko, Wincenty Hejnowicz, kupiec.
Opalenica, Piotr Szumiński, mistrz krawiecki.
Osieczna, Maksymilian Szydłowski, obywatel.
Ostrorógi, Józef Dondajewski, organista.
Ostrów, Gitzler, obywatel.
Ostrzeszów, Bielawski, introligator
Piła, Paweł Głowacki, Rynek.
Pleszew, Zboralski, kupiec.
Pniewy, M. Bogusławski, kupiec.
Pobiedziska, Marcin Koczorowicz, mistrz szewski.
Pogorzela, Matysiewicz.
Poniec, W. Miśkiewicz introligator.
Powidz, Wojciech Wysocki.
Poznań, ulica Wrocławska 15, pani Hyrszfeld.
Poznań, Chwaliszewo 41, Krakowski, mistrz stolarski.
Pszczew, Rolewski, b. organista.
Raszków, Sylwester Dzięczkowski, balbierz.
Rogowo, Teofil Smieciński, organista.
Rogoźno, Leon Pucyata, mistrz blacharski.
Rynarzewo, ks. proboszcz Haupa.
Sierakowo, W. Kostrzyński.
Skoki, Józef Wałowski. organista.
Śmigiel, T. Radkiewicz, kupiec.
Solec, Jan Zieliński, obywatel.
Śrem, I. Dutkiewicz,
Sroda, Franciszek Zaremba.
Starogród Pr., Piotr Heyn, organista.
Strzałkowo, Laskowski, mistrz stolarski.
Strzelno, Józef Baliński.
Stęszewo, S. W. Bielski, kupiec.
Sulmierzyce, Stanisław Hempowicz.
Szamotuły, Fligierski, kupiec.
Szubin, F. Anders, kupiec.
Swarzędz, Michał Bialik, siodlarz. cygar).
Trzemeszno, Fl. Kozierowski, szewc
Ujście, Karol Górny, zegarmistrz.
Wągrowiec, Franciszek Degórski.
Wronki, Michał Sroczyński.
Września, B. Szyperski.
Wysoka, Franciszek Bederski.
Zaniemyśl, Edmund Raczkiewicz.
Zbąszyń, A. Graszyńska.
Żnin, S. Rogaliński, kupiec.

Towarzystwo Czytelni Ludowych w Poznaniu.

Do kursu

kandydatów organistowskich

przyjmuję zgłoszenia każdego czasu. (1962)

Bolesław Dembiński,

Poznań. dyrektor muzyki przy Farze.

Aptekarza Radlauera Regenerator do farbowania włosów,

bez ołowiu i z gwarancyą nieszkodliwości dla zdrowia, ma tę wyborną własność, iż przywraca **każdym włosom pierwotny kolor,** jaki miały, bądź jasny, bądź brunatny, bądź też czarny. Nie jest on nienaturalnym środkiem do farbowania włosów, jak ekstrakt orzechowy, kamień piekielny lub cukier ołowiany, a jego działanie chemiczne na tem polega, iż dostarcza włosom pierwiastku zabarwiającego (barwnik siarczany), który utraciły. — Dotychczasowe środki do farbowania włosów były z jednéj strony szkodliwe dla zdrowia, gdyż zawierają w sobie **ołów** albo **kamień piekielny,** a z drugiéj strony farbowanie za pomocą **ekstraktu orzechowego** musiało być codziennie ponawiane i wpadało zaraz każdemu w oczy, natomiast Radlauera Regenerator do farbowania włosów przywraca pierwotny kolor włosów na drodze naturalnéj, a kilkakrotne użycie starczy na **kilka** tygodni. Butelka = 1 marka 50 fen. (1214)

Przepis używania.

Najlepiéj jest przed udaniem się na nocny spoczynek pomaczać obficie włosy za pomocą gąbki lub szczotki Radlauera Regeneratorem do farbowania włosów i potem przeczesać głową grzebieniem. Butelka = 1 markę 50 fen.

Radlauera krol. uprzyw. Czerwona Apteka w Poznaniu.

Dla uchronienia się od całkiem bezskutecznych, naśladowanych środków należy żądać wyraźnie jedynie prawdziwego Regeneratora do farbowniaa włosów z Czerwonéj Apteki Radlauera w Poznaniu.

Jako lakiernik powozowy

poleca się (1985)

Józefat Wachulski,

Piekary nr. 19.

Kasyer

z dobremi rekomendacyami, w razie potrzeby z **kaucyą** poszukuje nowéj posady od **św. Jana** r. b. — Bliższa wiadomość w **Redakcyi Kuryera Poznańskiego.** (1923)

Rządzcę

do objęcia zarządu większéj majętności od 1go lipca r. b. z bardzo dobremi poleceniami, będącego obecnie czynnym, wskaże **Ks. Dr. Kantecki.**

Możemy wskazać kilka [2021]

dzierżaw

po 1000 morg. pod korzystnemi warunkami.

Koczorowski & Wlazłowski

Wrocławska ulica 15.

Młody Górnoślązak

Polak, który odbył kurs zimowy w szkole agronomicznéj w Opolu, pragnie przez półrocze latowe pracować praktycznie w większem gospod. w Księstwie. Bliższych szczegółów udzieli **ks. lic. Radziejewski w Król. Hucie.**

Poszukuje się kupna (2017)

10 cielnych jałowic.

Oferty z podaniem ceny i wieku sub. H. K. poste restante Środa.

Agencya francuzka specyalna

Hotel pod Czarnym Orłem.

Do umieszczenia: **2 Nauczycielki Polki,** egz. muzyk. posiad. grunt. jęz. franc., niem. i angielski. (2026)

Ucznia

do cukierni poszukuje [2003]

S. Sobeski

w Bazarze.

Sala Lamberta.

W poniedziałek 20 kwietnia **o godzinie 8 wieczorem** da

Mr. Stuart Cumberland

jedyne wielkie przedstawienie galowe.

Biletów na miejsca numerowane **po 4 mrk.,** nienumerowane **po 2 mrk.** nabyć można w nadwornéj księgarni i handlu muzykaliów pp. **Ed. Bote & G. Bock.** (2022)

Drukarni Kuryera Poznańskiego.